Wydanie drugie

Rok XIII — Katowice, środa dnia 20-go lipca 1938 roku — Nr 197

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Cena egzemplarza 10 groszy

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nacz.: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Karol Żelawski.

Redakcja:	Administracja:	Reprezentacje:	Abonament z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.	Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon: 337-67, 350-85. P. K. O Katowice 303.551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.	Chorzów: ul. Sienkiewicza 1, tel. 411-36. Bielsko: Nad Nprem 2, tel. 36 57. Lubliniec: ul. Ogrodowa 3. Cieszyn: Stary Targ 4. II p., tel. 14-85. Rybnik, ul. Gimnazjalna 8, tel. 11-37.	miesięcznie 2 zł 50 gr Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta (listowi), Agenci i Kioski.

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1.00 w tekście zł. 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł. 40,00, 100—200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednołamowy zł 0,90. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 14 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0.20 (dla poszukujących pracy zł 0.10, matrymonjalne zł 0.30).

Angielska para królewska w Paryżu

LONDYN. Brytyjska para królewska opuściła o godz. 9 min. 10, wśród owacyj zebranych tłumów, dworzec Victoria, udając się w podróż do Paryża, dokąd przybyła. Wydarzenie to wycisnęło całkowicie swoje piętno na życiu Francji, a szczególnie Paryża.

Od niedzieli ulice do później nocy zatłoczone są tysiącami przechodniów, którzy wylegli na miasto, aby podziwiać wspaniałe dekoracje. Ruch samochodowy na głównych arteriach Paryża został niemal całkowicie sparaliżowany przez tłumy. Wśród tłumu bardzo często słychać język angielski. Do Paryża przybyły liczne wycieczki z Anglii.

Wspaniała dekoracja, jak'ej nie stworzono dla powitania żadnego innego monarchy, jest świadectwem, jak wielką wagę przywiązuje Francja do wizyty monarchy brytyjskiego.

Podobny ruch panował i w Boulogne, gdzie król Jerzy o godz. 12.40 wysiadł na ląd i stanął po raz pierwszy na ziemi francuskiej. Tu powitał parę królewską premier Daladier, min. Bonnet i ambasador angielski Phipps.

W chwili, gdy jacht królewski wchodził do portu w Boulogne odbyło się odsłonięcie pomnika „Brytania", dominującego nad całym portem. Pomnik ten upamiętnić ma francusko-angielskie braterstwo broni. Anglię i króla reprezentował na tej uroczystości marszałek lord Cavan, Francję marszałek Petain. Przed odsłonięciem pomnika obaj marszałkowie złożyli wieńce na pomniku ku czci bajończyków.

Z Boulogne specjalnym pociągiem, wspaniale udekorowanym i ozdobionym herbem angielskim, para królewska w towarzystwie dostojników francuskich odjechała do Paryża.

O godz. 16.50 specjalny pociąg zatrzymał się na umyślnie przebudowanym dworcu kolei obwodowej. W tym momencie na cześć monarchy brytyjskiego, baterie artylerii oddały salut honorowy 101 strzałów.

Parę królewską powitał na dworcu prezydent republiki Lebrun z małżonką w otoczeniu ministrów i dygnitarzy państwowych. Para królewska, prezydent Lebrun i jego małżonka oraz świta zajęli miejsca w 11 samochodach, które ruszyły przez Pola Elizejskie i plac Zgody do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie przygotowano apartamenty dla pary królewskiej.

Angielska para królewska.

Dyplomatyczne konferencje

PARYŻ. — Prasa francuska poświęca większość miejsca wizycie angielskiej pary królewskiej. Dzienniki przepełnione są zarówno artykułami, dotyczącymi znaczenia politycznego tej wizyty, jak i notatkami z prywatnego życia króla i królowej angielskiej.

Tematem rozmów, jakie z okazji wizyty odbędą się między premierem Daladierem i min. Bonnetem a angielskim ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem, **będzie jeszcze ściślejsze zacieśnienie wzajemnych stosunków angielsko-francuskich.**

Omówione zostaną problemy polityki zagranicznej, a więc w pierwszym rzędzie stosunki z Włochami oraz ewentualne porozumienie z Rzeszą, a w związku z tym również problem czechosłowacki.

LONDYN. Od wczesnych godzin rannych zebrały się u bram pałacu Buckingham nieprzejrzane tłumy ludności, celem pożegnania udającej się do Francji pary królewskiej. Okna pałacu oraz Victoria Street przybrane były kwieciem oraz flagami o barwach państwowych. Pogoda była piękna i słoneczna. Przejazd królewskiej pary na dworzec Victoria odbył się wśród trudnego do opisania entuzjazmu zgromadzonych tłumów. Król, przybrany w błękitno-żółty mundur admirała floty wojennej kłaniał się ludności, u boku zaś jego siedziała w samochodzie królowa w czarnej sukni, przybranej trzema białymi kwiatami. Przed wejściem do specjalnego pociągu w towarzystwie orszaku, na którego czele znajdował się min. lord Halifax, król i królowa prowadzili na przybranym czerwonym dywanem peronie rozmowę z sir Samuel Hoare, członkami ambasady francuskiej i innymi oficjalnymi osobistościami.

Jest to pierwszy oficjalny wyjazd brytyjskiej pary królewskiej do Francji od roku 1914.

Pogoda na środę

Pogoda słoneczna i dość ciepła o przejściowym wzroście zachmurzenia w ciągu dnia przez chmury typu kłębiastego. Skłonność do burz. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Przeleciał Atlantyk przez — omyłkę!...

Szaleńczy lot na starym pudle, bez kompasu i map

LONDYN. — Amerykańskie sfery lotnicze i opinia publiczna z ulgą przyjęły wiadomość, że młody lotnik kalifornijski Douglas Corrigan przeleciał szczęśliwie Atlantyk i wylądował w Baldonell pod Dublinem w Irlandii.

Corrigan oświadczył po wylądowaniu, że **nie zamierzał wcale lecieć do Europy lecz pragnął odbyć przelot nad kontyngentem amerykańskim do Los Angeles. Wskutek uszkodzenia kompasu zmylił kierunek i poleciał do Europy.**

Oświadczenie to niewątpliwie ma na celu zapewnienie sobie bez karności wobec władz amerykańskich, bowiem Corrigan opuścił kraj bez paszportu zagranicznego i w ogóle jakichkolwiek dokumentów, a ponadto nie posiadał zezwolenia władz amerykańskich na przelot nad Oceanem.

Fakt ten sprawił mu już poważne trudności w Baldonnel przy zetknięciu się z irlandzkimi władzami celnymi. **Nie chciano mu wierzyć, że na starym aparacie sprzed 9 lat, bez radia i instrumentów, przeleciał przez Atlantyk. Gdy zatelefonował do poselstwa amerykańskiego w Dublinie, urzędnicy po prostu zawiesili słuchawkę w przekonaniu, iż mówią z szaleńcem.**

Lot Corrigana z Nowego Jorku do Irlandii trwał 27 godzin i 3 minuty i stanowi sukces jeśli nie większy, to sensacyjniejszy, niż niedawny lot Hughesa dookoła świata. Lotnik miał podczas lotu doskonałe warunki. Im też zawdzięcza, że jego ryzykowne przedsięwzięcie powiodło się. Gdyby natrafił np. na silne wiatry przeciwne, groził mu brak benzyny i runięcie w morze. Po wylądowaniu w Baldonnell miał w zbiornikach jeszcze zaledwie 60 litrów benzyny, które, mimo, iż jego aparat posiada moc zaledwie 175 koni, nie wystarczyłyby na długo.

Jak w ostatniej chwili donoszą, nie zamierzają władze USA. zastosować żadnych sankcyj karnych do Corrigana.

Adjutant Hitlera sonduje u Halifaxa treść listów

Daladier — Chamberlain

LONDYN. Niektóre dzienniki londyńskie, jak „Daily Telegraph" i „Daily Herald" donoszą, że przybyły w niedzielę do Londynu a opuszczający Londyn już dziś adiutant osobisty kanclerza Hitlera Wiedemann miał dłuższą rozmowę z lordem Halifaxem.

„Daily Herald" donosi, że rozmowa posiadająca cechy ściśle prywatne, nie odbywała się w Foreign Office, lecz w prywatnym mieszkaniu lorda Halifaxa. Głównym tematem rozmowy było, według przypuszczeń tych dzienników, zagadnienie czechosłowackie i kwestia zbrojeń. Kanclerza Hitlera interesować miała również wymiana listów między Daladier a Chamberlainem, której treść zakomunikowana być miała ambasadorowi Włoch Grandiemu, ale nie została okazana ambasadorowi Niemiec.

MINISTROWIE WĘGIERSCY U MUSSOLINIEGO

RZYM. Mussolini przyjął w poniedziałek po południu w Pałazzo Venezia węgierskiego premjera Imredy i ministra spraw zagranicznych Kanya. Rozmowa trwała dwie godziny i odbyła się w serdecznym nastroju.

Groźba wojny sowiecko-japońskiej!

HSINKING. Prowadzone w Charbinie rokowania pomiędzy przedstawicielami Mandżukuo i Sowietów celem polubownego załatwienia incydentu z Czang-Ku-Feng nie dały rezultatów i zostały zerwane.

NARADY W TOKIO.

TOKIO. Dziś rano odbyło się posiedzenie rady przybocznej pod przewodnictwem premiera Ks. Kanoye w sprawie pogranicznego incydentu w Hunszun. Wkrótce potem odbyła się konferencja ministra wojny z ministrem spraw zagranicznych, na której zastanawiano się nad przyszłym postępowaniem rządu japońskiego, wobec tego, iż Moskwa wzbrania się zająć w tej sprawie jasne stanowisko.

Dotychczas na wszystkie oficjalne protesty w Moskwie i Charbinie oraz na bezpośrednie wystąpienia dowódcy japońskich wojsk na odcinku Hunszun, odpowiadano wymijająco. Dotychczasowy dowódca armii koreańskiej, gen. Koiso oświadczył po przybyciu do Szimonoseki, iż nie wierzy on w to osobiście, aby Sowiety zamierzały poważnie zagrozić Japonii, gdyż wewnętrzna ich sytuacja jest zbyt trudna, aby zaryzykować poważny konflikt z Japonią.

TOKIO. Prasa japońska donosi, że rząd japoński wysłał ponownie do władz sowieckich wezwanie natychmiastowego wycofania wojsk sowieckich ze spornej strefy na granicy mandżursko-sowieckiej. Równocześnie mają się toczyć w dalszym ciągu między rządami Mandżukuo a Z. S. R. R. układy w sprawie załatwienia tego incydentu. Prasa dodaje, że atmosfera, stworzona przez tę sowiecko-mandżurską polemikę jest bardzo naprężona i tokijskie koła polityczne wyrażają obawy, co do pomyślnego załatwienia tego incydentu.

TOKIO. Agencja Domei donosi: Ambasador japoński w Moskwie Szigemitsu, który znajduje się w podróży po Europie, odleciał samolotem ze Sztokholmu do Moskwy, aby wziąć udział w układach w sprawie pogwałcenia przez oddziały sowieckie granicy Mandżukuo.

SZANGHAJ. Agencja Domei donosi: Wczoraj około godz. 2-ej w nocy dokonało 27 japońskich samolotów bombowych nalotu na Hankou. Był to największy z ataków lotniczych, jakie przeżyło to miasto. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne. — Jedna z bomb upadła na miejski teatr, niszcząc go doszczętnie.

CZANG - KAI - SZEK WIERZY W ZWYCIĘSTWO

SZANGHAJ. Z Hankou donoszą, że ludność tamtejsza przygotowuje się gorączkowo do ewakuacji miasta, nie podzielając optymizmu Czang-Kai-Szeka, który wierzy w zwycięską defensywę wojsk chińskich. Naczelne dowództwo skoncentrowało w Hankou szereg dobrze wyekwipowanych dywizyj, lecz decyzja ta nie zdołała podnieść ducha mieszkańców miasta.

Wojskowy samolot czeski wylądował pod Bielskiem

BIELSKO. Dziś o godz. 12.20 w Łękach pow. Biała wylądował samolot wojskowy czeski 8-cylindrowy 3-go pułku lotniczego z Żylina (Czechosłowacja).

Pilot-kapral zawodowy, obserwator-podchorąży znajdowali się w samolocie, nadto karabiny maszynowe. Władze policyjne zabezpieczyły samolot a wojskowych zatrzymały. Bliższe szczegóły podamy w dniu jutrzejszym.

Jak w Księdze dżungli

Dziewczynka żyła 10 lat wśród niedźwiedzi!

STAMBUŁ. Prasa turecka donosi, że w lasach Brussy udało się myśliwym odnaleźć dziewczynkę w wieku 12—13 lat, uprowadzoną w swoim czasie przez niedźwiedzie. W chwili porwania dziewczynka miała około 2 lat.

Dziewczynkę umieszczono w domu dla obłąkanych w Bakirkoj (nad Bosforem), gdzie znajduje się pod opieką psychiatrów. Dziewczynka rzuca się na ludzi, drapie i kąsa, wydając pomruki jak niedźwiedź. W pierwszych dniach swego pobytu w szpitalu, dziewczynka zamiast się myć, oblizywała się jak zwierzęta. Obecnie pozwala się myć mydłem.

Skutkiem dziesięcioletniego przebywania wśród zwierząt dziewczyna stała się nienormalną i doktorzy nie mają nadziei wyleczenia jej.

Myśliwi, którzy ją złapali, opowiadają, że w chwili ujęcia robiła straszne wrażenie. Była bowiem zupełnie naga, przy czym całe jej ciało było porośnięte sierścią. Włosy sięgały długości metra, paznokcie zaś były niezwykle długie i zakrzywione.

DWA NAPADY NIEDŹWIEDZIE W BIAŁOWIEŻY

BIAŁYSTOK. Z Białowieży donoszą, że wydarzyły się tam ostatnio wypadki pogryzienia ludzi przez niedźwiedzia w Puszczy Białowieskiej. Wypadki te, niezwykłe o tej porze, wywołały zaniepokojenie wśród okolicznej ludności. W oddz. 7-10 puszczy niedźwiedź pokaleczył 6-letnią Olgę Nikisiukównę, która zbierała jagody w lesie. W 676 oddz. puszczy skaleczona została przez niedźwiedzia 18-letnia Maria Palecynówna. Ranne odwieziono do szpitala w Białymstoku.

Pogrzeb królowej matki rumunskiej w sobotę

BUKARESZT. W związku ze śmiercią królowej Matki ogłoszono 6-miesięczną żałobę dla dworu i armii. Nuncjusz papieski, jako dziekan korpusu dyplomatycznego wyraził królowi współczucie w imieniu przedstawicieli państw zagranicznych. Wczoraj zostały zwłoki królowej zabalsamowane. W godzinach popołudniowych otworzył król, w obecności królewskiej rodziny, premiera i ministra sprawiedliwości, testament zmarłej. W środę rano zostaną zwłoki zmarłej królowej przewiezione specjalnym pociągiem z Sinaia do Bukaresztu, gdzie zostaną wystawione na widok publiczny. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w sobotę. Trumna zostanie przewieziona do curtea de arges, gdzie w kościele klasztornym spoczywają już zwłoki dwóch pierwszych królów Rumunii: Karola I i Ferdynanda I.

DZIENNIKI RUMUŃSKIE W CZARNYCH OBWÓDKACH.

BUKARESZT. Wszystkie dzienniki ukazały się wczoraj z czarnymi obwódkami, poświęcając całe kolumny zmarłej królowej, której zgon okrył żałobą naród rumuński. W biografiach zgasłej królowej-Matki Marii dzienniki przytaczają najdrobniejsze szczegóły, podnosząc jej nieocenione zasługi, jako opiekunki rannych, niestrudzonej orędowniczki pokoju, zwanej „Królową zwycięstwa".

Cała prasa jednoczy się w dawaniu wyrazu współczucia królowi Karolowi, składając mu w imieniu całego narodu słowa pocieszenia w ogromnym bólu, jaki przeżywa rodzina królewska.

Gazety podkreślają m. in. fakt, że królowa Maria w chwilach poważnego cierpienia, zdecydowana była powrócić do kraju, by zakończyć swe życie na ziemi, którą tak ukochała.

FLAGI ŻAŁOBNE W WARSZAWIE

WARSZAWA. Na wszystkich gmachach rządowych i samorządowych w Warszawie zawieszono flagi żałobne spowodu zgonu rumuńskiej królowej matki.

30 ADWOKATÓW PRZECIW WAŃKOWICZOWI

WARSZAWA (tel. wł.) Pisaliśmy już o wpłynięciu skargi 11 adwokatów, występujących swego czasu w sprawie docenta Cywińskiego przeciwko p. Wańkowiczowi o zniesławienie. Skargę przeciw p. Wańkowiczowi popierać będzie 15 adwokatów. W obronie p. Wańkowicza wystąpi również 15 adwokatów. Są to najwybitniejsi przedstawiciele ugrupowania demokratycznego spośród członków palestry Warszawy i Wilna. W ten sposób w procesie 11 adwokatów przeciwko p. Wańkowiczowi, który odbędzie się w końcu sierpnia wystąpi 30 adwokatów. Jest to dotychczas nienotowany w kronikach sądowych ilość adwokatów występujących równocześnie w jednym procesie. Do sprawy nie będą powołani żadni świadkowie. Jedynym dowodem będzie broszura napisana przez p. Wańkowicza.

O ZNIEWAŻENIE PAMIĘCI PIERWSZEGO MARSZAŁKA

TORUŃ (tel. wł.) W czwartek odbędzie się przed sądem okręgowym w Toruniu pierwszy proces na zasadzie nowej ustawy o ochronie pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Oskarżony jest redaktor „Obrony Ludu" p. Antoni Felczak o znieważenie Pamięci Pierwszego Marszałka Polski. Równocześnie z nim odpowiadał będzie rysownik skonfiskowanej ilustracji p. Klimczak z Gniewa. Obydwaj oskarżeni odpowiadają z więzienia.

SĄD NAJWYŻSZY ZNÓW ZAJMIE SIĘ MARUSZECZKĄ

WARSZAWA. (tel. wł.) Do Sądu Najwyższego wpłynęła wczoraj nowa skarga kasacyjna w sprawie skazanego na śmierć Nikifora Maruszeczki. Druga ta z rzędu skarga kasacyjna w sprawie Maruszeczki dotyczy kary śmierci, zatwierdzonej przez sąd apelacyjny w Warszawie za zabójstwo posterunkowego Bąka.

Przed złożeniem skargi kasacyjnej obrońca bandyty adwokat Rosenberg zwrócił się do prezesa sądu apelacyjnego w Warszawie z zapytaniem, czy powinien on wystosować skargę kasacyjną wobec uprawomocnienia się wyroku Sądu Najwyższego w innej sprawie, skazującego Maruszeczkę na karę śmierci. Prezes Sądu apelacyjnego stanął na stanowisku, iż obowiązkiem adwokata jest wyczerpanie wszystkich środków związanych z obroną jego klienta.

W podaniu do Sądu Najwyższego obrońca bandyty kwestionuje motywy wyroku śmierci jak i odmowę powołania biegłych psychiatrów do zbadania stanu poczytalności Maruszeczki.

Nowa ta sprawa znajdzie się w Sądzie Najwyższym w sierpniu, podczas gdy jeszcze w końcu bieżącego miesiąca rozstrzygnie się sprawa, czy Maruszeczko zostanie ułaskawiony przez Prezydenta R. P. czy nie z poprzedniego wyroku śmierci.

HISZPANIA W DRUGĄ ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA

SARAGOSSA. Na całym terytorjum Hiszpanii narodowej odbywały się onegdaj wielkie uroczystości ku uczczeniu drugiej rocznicy wybuchu powstania. W większych miastach wygłosili przemówienia generałowie: Franco, Miłan Castray i Fernandez Cjesta. Organizacje kobiece rozdawały podarunki żołnierzom frontowym. Tymczasem na frontach nie zaznaczyło się w tym dniu żadne odprężenie i toczyły się tam zacięte walki wśród szalonego dochodzącego do 50 st w cieniu upału.

PRZY OTYŁOŚCI Stosuje się znaną SÓL MORSZYŃSKĄ lub WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Żelazne zapasy żywności

doradza robić swym ziomkom czeski dwutygodnik

PRAGA. Na uwagę zasługuje artykuł, jaki się ukazał w ostatnim numerze dwutygodnika oficerów czechosłowackich „Dustojnicki Listi" w którym autor, major intendentury, **doradza cywilnemu społeczeństwu robienie żelaznych zapasów żywności na przeciąg jednego miesiąca.** Autor wychodzi z założenia, że w razie możliwej wojny, **Czechosłowacja będzie zamkniętą fortecą** i że początkowo mogą zajść pewne trudności w zaopatrywaniu ludności cywilnej w artykuły spożywcze.

Dwie wielkie bitwy powietrzne w Hiszpanii

SALAMANKA. Komunikat oficjalny powstańczej kwatery głównej: Wojska powstańcze posuwały się w dniu wczorajszym w dalszym ciągu naprzód na frontach castellońskim i Teruelu, łamiąc opór przeciwnika i zadając mu poważne straty. Droga z Fuente de Rubielos do Zuciana została przez powstańców w całości zajęta, zarówno jak położony przy tej drodze fort Arenoso. Obszar na północ od tej drogi został uwolniony od nieprzyjaciela. Prócz tego zajęli powstańcy umocnione pozycje Villanueva de la Reina. Na odcinku Sueras nieprzyjaciel cofnął się, oddając swe pozycje w ręce wojsk narodowych.

Lotnicy powstańczy bombardowali w niedzielę port w Alicante oraz szereg dworców kolejowych, na których znajdowały się pociągi z amunicją i materiałem wojennym. W poniedziałek stoczyło lotnictwo powstańcze **wielką bitwę powietrzną, w której strącono 15 samolotów nieprzyjacielskich. W tym samym dniu, w innej bitwie powietrznej, zostały strącone trzy aparaty rządowe. Samoloty rządowe zaatakowały wczoraj dworce kolejowe w Segorbe i Soneja. Szkody wyrządzone przez rzucone bomby są nieznaczne.**

NA BUKOWINIE

CZERNIOWCE. Do Czerniowiec przybyła druga wycieczka Polaków z Warszawy w liczbie około 100 osób, którzy zamierzają spędzić kilka tygodni w Poiana Micului, polskiej wsi górskiej na Bukowinie. Na dworcu uczestników wycieczki powitał przedstawiciel konsulatu R. P. w Czerniowcach.

DWIE NOWE FABRYKI SAMOLOTÓW W ANGLII

LONDYN. W miejscowości Coventry powstanie nowa fabryka samolotów firmy Standard Motor Company. Prócz tego udzieliło min. lotnictwa zezwolenia na otworzenie nowej wytwórni samolotów w Bristolu.

Kto wygrał

WARSZAWA. W ciągu loterii padły następujące ważniejsze wygrane:

Stała dzienna wygrana *5000 zł* na nr 15531.

25.000 zł na nr 115999.

10.000 zł na nry 83195 136787.

5000 zł na nry 7133 51354 58632 84940 97178.

Historie na pozór błahe...

Honor i pejcz — Gdański gauleiter podróżuje — Ktoś skłamał

(Korespondencja własna „Polski Zachodniej")

Berlin, w lipcu.

Powiedział Nietzsche, że „gdy idziesz do kobiety, nie zapominaj o biczu". Pewien dygnitarz hitlerowski zastosował tę maksymę do... asa automobilowego Manfreda von Brauchitsch. Ktoś doniósł — o takich w Trzeciej Rzeszy nie trudno — że as automobilowy wyraził się uszczypliwie o żonie owego przywódcy. Więc żona przywódcy spotkawszy asa na dworcu — prask — trzask, w mordę! Automobilista, człek starszej daty, zapytuje męża, czy da satysfakcję z bronią w ręku, jeżeli czuje się urażony rzekomymi słowami asa. Dygnitarz hitlerowski wpada w odpowiedzi na to do mieszkania automobilisty w otoczeniu 12-tu ludzi straży SA i bije pejczem po twarzy von Brauchitscha...

Satysfakcja była nie tyle honorowa, ile dokładna i doraźna. Kodeks partyjny mówi, że należy dać satysfakcję, ale ów dygnitarz słabo strzela, as dobrze. Więc poszło do sądu i przywódca oferował odszkodowanie.

Podobno nazywa się on Baldur von Schirach, szef Hitler-Jugend.

* * *

Gauleiter gdański Förster pozazdrościł laurów Henleinowi i ruszył w wojaż do Londynu. Ot, prywatnie. Aliści przybywszy do Londynu indagował członków parlamentu, dlaczego Anglia patrzy krzywo na Rzeszę? Starał się także obudzić zaciekawienie dla uciśnionego Gdańska.

Odpowiedziano mu na to, że dla tych spraw jest Polska. Jest także Genewa.

Gauleiter dał wywiad prasie angielskiej, zaklinając się, że w Niemczech nikogo się nie gnębi i że nawet Żydom powodzi się „jak należy".

Nikt z oficjalnych figur nie przyjął gdańskiego wojażera.

* * *

Komisarz Bürckel oświadczył, iż ślub b. kanclerza Schuschnigga nie jest ważny i że on, kom. Bürckel, nie mógł pozwolić na to, ażeby kanclerz - więzień „żył w konkubinacie". Bo on, kom. Bürckel, jest przecież katolikiem.

Aliści organ Watykanu ogłasza, że ślub zawarty przez kanclerza Schuschnigga jest ważny. Brat kanclerza był zastępcą więźnia. Wszystko jest zatem w porządku.

Ktoś zatem chciał być bardziej katolicki, aniżeli sam papież. Kto? Chyba kom. Bürckel.

Czy komisarz Bürckel nie wiedział, że ślub jest ważny? Jeżeli wiedział, a wiedzieć musiał, to czemu znieważa pamięć i honor człowieka znieważonego? Gauleiter Streicher mówił niedawno, że „trzeba być rycerskim". Bürckel nie słucha wyraźnie Streichera.

Ale świat słucha nowin z Wiednia i — dziwi się.

Berol.

Czy paliłeś już papierosy

MENTOLOWE

orzeźwiają, chłodzą.

Zalecane są dla wszystkich, którzy skłonni są do kaszlu względnie innych zachorzeń gardlanych.

Z dnia

Młodzież zdobywa nowe wartości

Z żywym zainteresowaniem wczytujemy się w pojawiające się obecnie często barwne opisy życia w obozach Przysposobienia Wojskowego i Hufców Junackich. Wczytują się w te opisy przede wszystkim ojcowie i matki. W drelichowym mundurku, z plecakiem i chlebakiem, opuścił dom rodzinny 17-letni chłopak po ukończeniu pierwszej klasy licealnej, lub 18-letni młodzieniec, który do domu w czerwcu przyniósł patent z ukończenia szkoły średniej, ma urzędowo stwierdzoną „dojrzałość". Jak im się tam wiedzie? Co porabiają? Co w ich życie wnosi tych kilka tygodni pobytu w obozie? Po raz pierwszy często zdala od atmosfery domowej, po raz pierwszy w karbach żołnierskiej dyscypliny...

W różnych połaciach kraju rozmieszczone zostały te obozy: i u stóp Karpat i w pobliżu brzegów morskich; i na szczerze nizinnym terenie Mazowsza i wśród pagórkowatego terenu Wileńszczyzny; nad Wisłą i nad Niemnem, nad Wartą i nad Dunajcem. W pustką wakacyjną zionącym budynku podmiejskiej lub wiejskiej szkoły powszechnej albo na polanie leśnej czy piaszczystej wydmie tuż obok rzeki pod namiotami.

Tu przez szereg tygodni żyją zdala od rozgwaru miejskiego. Żyją zupełnie innym życiem niż w mieście, w domu rodzicielskim.

I to jest właśnie najistotniejsza zmiana, najważniejszy czynnik wychowawczy. Zupełna przemiana warunków życiowych, zasadnicza odrębność środowiska, nagięcie się do kompletnie odmiennego trybu życia, wchłanianie w siebie niespotykanych dotychczas wrażeń.

Zniknęły wszystkie różnice stanowe; zapodziało się wszystko, czym się było „w domu": synem zamożnego mieszczanina, sypiającym w komfortowo urządzonym osobnym pokoju, czy synem biednego wyrobnika z izdebki na peryferiach miasta. Wszyscy sprowadzeni do jednej „stopy życiowej", wszyscy jednakowo traktowani, jednakowo żywieni, ubrani, wszyscy do jednakowych wymogów tężyzny fizycznej, dyscypliny, pracy, obowiązkowości wdrożeni.

Czytamy w tych reportażach, opisujących stosunki w obozach P. W. lub Hufców Junackich, jak mija dzień za dniem tej młodzieży. Wczesne wstawanie — prace porządkowe — modlitwa — ćwiczenia wojskowe dla junaków w P. W. lub praca kilkugodzinna w Hufcach Junackich — kursy instruktorskie lub oświatowe — zabawy i gry — wreszcie zdrowy, krzepiący sen. To wszystko. W atmosferze braterskiej przyjaźni, w idealnych warunkach zdrowotnych przyrody letniej, wśród kwitnących pól i szumiących lasów. Krzepiąc ciała zdrowym, prostym a pożywnym wiktem żołnierskim.

Szczęśliwe pokolenie, któremu takie „ferie" zostały umożliwione! Bo przypomnijmy sobie, jak dawniej bywało... Chłopcy z t. zw. nizin społecznych jakże spędzali okres wakacyjny? Wyzwoleni z okowów przymusu szkolnego włóczyli się watahami po ulicach miast, zbytkując i wyczyniając różne figle i psoty; a próżniaczenie w tym wieku podszeptuje bardzo niewłaściwe sposoby „spędzania czasu". Natomiast chłopcy z t. zw. sfer wyższych, dzieci osób zamożnych nie przestawali nawet podczas wakacji być „maminsynkami", wywożono ich do „badów" czy letnisk, gdzie mitrężyli czas.

Dziś ta młodzież ma okres wakacyjny, względnie wielką część tego okresu, wypełnioną pracą lub zajęciami, nie tylko wzmagającymi tężyznę fizyczną, ale i wnoszącymi duże walory duchowe: zmysł współpracy społecznej, współżycie z przyrodą, poznanie terenu i kraju, a nade wszystko: przysposobienie do szczytnej służby wojskowej i ocenę pracy fizycznej, jako koniecznego uzupełnienia wiedzy teoretycznej, nabywanej w szkołach.

Tu, w obozie P. W., otrzymuje młodzieniec te warunki, wśród których przyjdzie mu żyć, gdy Polska weźmie go do swej obrony; i tu, w obozie Junackim, zrozumie wartość pracy, zrozumie i pozna tych swych towarzyszy pracy, którym całe dalsze życie na tej pracy fizycznej upłynie.

Instynkt obrony murem ochronnym rozwoju gospodarczego i duchowego

Przy sposobności przekazania pułkom artylerii ufundowanych przez społeczeństwo sztandarów i wręczenia armii sprzętu wojskowego, ofiarowanego przez ludność ziemi zamojskiej, odbyła się uroczystość nadania honorowego obywatelstwa m. Zamościa Wodzowi Naczelnemu.

„Genius loci", ta opromieniona blaskiem historycznej przeszłości twierdza, ten dumny bastion sławy rycerskiej, powstały przed trzema i pół wiekami, w epoce wielkiego króla Stefana Batorego i wielkiego męża stanu, kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego — tchnął w Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego-Rydza myśl, by nawiązać do tradycji, związanej z ziemią zamojską i jej twierdzą — wysnuć z tej wspaniałej i chlubnej tradycji wnioski i wskazania na dzień dzisiejszy.

Trzy elementy, trzy przyczyny działały pod koniec XVI stulecia na tych, którzy nad brzegiem Łabunki wznieśli twierdzę, zbudowali miasto. Element **siły gospodarczej** przy ważnym trakcie handlowym. Element **siły duchowej,** mającej stąd promieniować kulturą na okoliczne połacie ziemi polskiej. I wreszcie **instynkt obrony,** gwarancja bezpieczeństwa, względy wojskowe.

To były owe trzy czynniki, które zadecydowały o powstaniu Zamościa. Oczywiście w przeciągu 3 i pół stuleci zmieniły się zupełnie stosunki, przesunął punkt ciężkości, inną rolę odgrywają twierdze i inne miasta w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, obronnej. Ale — jak Marszałek Śmigły stwierdził w Zamościu — „u fundamentów każdego zdrowego poczynania państwowego zobaczymy te trzy elementy współdziałające, sharmonizowane, zgrane". Po dzień dzisiejszy nic się pod tym względem nie zmieniło:

DO CZYNNIKÓW GOSPODARCZYCH I KULTURALNYCH MUSIMY ZAWSZE I WSZĘDZIE DOŁĄCZAĆ CZYNNIK BEZPIECZEŃSTWA, CZYNNIK SIŁY OBRONNEJ,

by stanowił on „jak gdyby ochronny mur, ażeby tamte dwa mogły grać, mogły rozwijać się".

Jakże z dziejów naszych o tej prawdzie możemy się przekonać, jakże dzieje nasze ukazują nam tę sformułowaną przez Naczelnego Wodza prawdę!

„Instynkt obrony" osiągnął szczytowy moment właśnie w epoce powstania Zamościa, panowania króla - wodza, kierującego wyprawą na Psków, rządów znakomitego jego pomocnika, kanclerza Zamoyskiego.

Potem niestety ten instynkt obrony poczyna zanikać... Mamy w XVII stuleciu znakomitych wodzów, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Koniecpolskiego, Sobieskiego; mamy wspaniałe zwycięstwa bitewne od Kircholmu po Wiedeń, ale w społeczeństwie instynkt obrony zatraca się; zwycięstwa nie są już wyzyskiwane; pospolite ruszenie coraz trudniej się zwiera w oddziały o silnej woli przetrwania chwil groźnych; tuż z pola bitwy szlachta spieszy na „wieś spokojną", przekłada względy gospodarcze, korzyści materialne nad obronę państwa.

A już w następnym stuleciu, XVIII-tym, ten instynkt obrony zanika prawie zupełnie. Sejmy sprzeciwiają się „aukcji" wojsk, uchwalają tak niskie budżety wojskowe, że państwo zostaje wydane na łup coraz bardziej w tym czasie potężniejących wojsk państw zaborczych. Polska zostaje wymazana z mapy Europy...

Błyśnie następnie ten „instynkt obrony" w świadomości ludzi takich, jak Kościuszko, jak Dąbrowski, jak Józef Poniatowski, jak Piotr Wysocki, jak Traugutt. Ale nie rozpłomienia ogółu, jest tylko przejawem buntu, reakcji na przemoc, niezniszczonym mirażem nieosiągalnej — właśnie dla braku zbiorowego instynktu obrony — wolności...

Ba, widzimy nawet w tym wieku niewoli ideologie, potępiające wręcz ten „instynkt obrony", uznające go za zły, szkodliwy, sprzeczny z interesem narodu. Widzimy „szkoły politycznego myślenia", pouczające, że tylko rozwój gospodarczy i kulturalny jest nam potrzebny. Tak przecież pouczali społeczeństwo i ci, co układali „tekę Stańczyka", i ci, co szerzyli „pozytywizm", i ci, co pod znakiem „ugody" czy „trójlojalizmu" czy „autonomii" wykłinali „szaleńców", marzących o sile zbrojnej dla zdobycia niepodległości.

I dopiero Józef Piłsudski począł wskrzeszać, począł budzić i rozpłomieniać „instynkt obrony".

UCZYNIŁ GO BUSOLĄ KIEROWNICZĄ DLA WSZYSTKICH POCZYNAŃ NASZYCH.

Wskrzesił w świadomości społeczeństwa to, co stanowiło pobudkę czynów i Bolesława Chrobrego i Władysława Łokietka i dynastii Jagiellonów i Stefana Batorego.

Dziś Wódz Naczelny, kontynuator dzieła Józefa Piłsudskiego, mówi nam, że mamy do zrealizowania wielkie zadania. Musimy wykonać olbrzymi wysiłek w dziedzinie wydźwignięcia się gospodarczego. Musimy obok kultury materialnej stworzyć powszechność kultury duchowej. Ale równocześnie musimy, wiedzeni zdrowym instynktem obrony, wznosić przepotężny „ochronny mur", aby „tamte dwa" — kultura materialna i duchowa — „mogły grać, mogły rozwijać się".

Ten zdrowy instynkt — to kategoryczny nakaz wszystkich naszych poczynań i działań.

Jedziemy oglądać cuda Polski!

Dwa dni nad naszem morzem

(Od specjalnego wysłannika „Polski Zachodniej")

Zamieszczamy drugą z kolei korespondencję z 10-dniowej wycieczki pracowników „Wspólnoty Interesów" pod hasłem „Poznaj polskie wody". (Red.)

Chociaż Niebo nie jest łaskawe...

(ers) Gdynia, jako pierwszy dzień „Poznawania wód polskich" dała zachwyty i emocje, ale też i rozczarowania. Żeby nie było nieporozumień: **rozczarowań dostarczyła pogoda.** Jak w południe zaczęło lać, siekać, ciąć i mżyć, tak zawzięło się do wieczora. Mimo, to, mimo przemoczenia „do kości" było nam wszystkim dobrze. Może najlepiej na motorówce, wielkimi ściegami ślizgającej się po stalowej wodzie portu.

Przede wszystkim odwiedziliśmy dobrych znajomych: statki „Robura" i „Progresu", ładujące górnośląski węgiel. **Śmiały się twarze górników:** dźwigi olbrzymy unosiły w górę wagony czarnych, iskrzących się minerałów, wydobytych rękami śląskich robotników.

Na dźwigach wagonowych jeszcze coś znajomego: biała tablica oznajmia, że wyprodukowała je huta „Zgoda". **Co krok, to coś ze Śląska.** Biura różnych koncernów, czy wytwory śląskiego przemysłu.

Motorówka uwiozła nas we wszystkie zakamarki imponującego zadziwiającego wielkością i potęgą portu handlowego. Towarzyszyły nam mewy i nagle rozbudzone uczucie umiłowania tego wszystkiego, co łączy się z dwoma słowami: **polskie morze.**

Jesteśmy zadowoleni

Jest nam wszystkim dobrze. Stary hutnik z „Floriana" mówi:

— Wicie, jobych chnet-ka niy jechoł, bo kolegi mi odradzali. Alech pojechoł. Niy myślołech, by ta „bana" tak gryfnie pomyślała o nos: przeca sie momy sam lepi, jak u stary. Mom kąsek chałupy, piykny ogród w Kochłowicach, jednak jakżech jest w chałupie, zaroz myśla o ty robocie, by sie tam co kaj nie popsuło, a jak niy to, to w doma mom starość to z cerami, to z chłopcami, a staro mie tyż poganio. — Jak przyjada do dóm, to zaroski zapisza mojygo synka na następno wycieczka i wiele inkszych kolegów.

Pełne morze

Spaliśmy jeszcze, kiedy pociąg uniósł nas do Wielkiej Wsi Hallerowa, do nowego portu **to Władysławowa.** O 5-tej rano gnali już do **mycia, a w pół godziny później staliśmy nad zatoką.** Potem pieszo, brzegiem pełnego morza do Chłapowa, znowu w odwiedziny: do robotników „Wspólnoty", którzy ulokowali się na bajecznie malowniczej polanie, już obecnie własności pracodawców. **Tam powstaje obóz-letnisko dla górników i hutników.** Budują same szestnasto-osobowe domki, pomyślane wygodnie i uroczo wyglądające. Na razie zastajemy cztery gotowe. Nad jednym pracowali naprzykład sami Siemianowiczanie: pracownicy kopalni „Siemianowice" i huty „Laury". **Domki mają wygodne prycze do spania, konieczne sprzęty i bardzo oryginalną werandę.** Powstaje ona przez podniesienie jednej ściany domu i oparcie jej o dwa słupki. Ściana stanowi dach werandy. Robotnicy w zupełnie nieoficjalnej rozmowie wyznają same zachwyty. Nie dziw. Kąt, jaki zamieszkali jest prawdziwie zaczarowany. Polana znajduje się na wysokim brzegu, nad niekończącą się przestrzenią morza.

Tam właśnie poszliśmy, by zapytać naszych o zdrowie, a potem, by zanurzyć się w morzu, a jeszcze potem, by — kiedy zgłodnieliśmy — stanąć w długim ogonku po kawał kiełbasy i przygotowaną przez gospodarzy herbatę.

Miasto bez granic

Pisać o Gdyni w kilku wierszach jest obrazą i nonsensem. Miasto rośnie, rozpiera się, wspanialeje **z tygodnia na tydzień. Kto** widział Gdynię rok temu, nie poznaje jej dziś, nie może odszukać rok temu widzianych piaszczystych obszarów. Szerokie, asfaltowe szosy, nowoczesne gmachy, znakomite w kształcie wille i domki, bloki robotniczych osiedli, coraz to nowe urządzenia portowe — oszałamiają rozmachem, potęgą, budzą respekt, rodzą dumę, krzepią, przywracają wiarę. Ślązacy może najbardziej są dumni z Gdyni, **może najbardziej ją rozumieją, odczuwają, najbardziej ją miłują.** Czy trzeba jeszcze raz powtarzać dlaczego?

Ruszamy dalej

Tylko dwa dni były na morze. Było mało, za mało, jak na taką miłość, jaka zakwitła w śląskich sercach. Dlatego z żalem żegnaliśmy Gdynię, tym bardziej, że na niebie odmieniło się, zapanowała piękna, lipcowa pogoda. Jedziemy do Warszawy. Czekają nas tam nowe, dla większości nieznane przeżycia.

Już wszyscy polubili swój wędrowny obóz, jeżdżące mieszkanie. Wszyscy jednogłośnie i „spontanicznie" wyrazili uznanie inicjatorom wycieczki; za pomysł i za jak najlepszą organizację, najtroskliwszą opiekę, o dbałość bogactwa wrażeń i zadowolenia.

Poprawki do ustawy w sprawie cen rolniczych

WARSZAWA. (tel. wł.) Wczoraj przez cały dzień obradowała specjalna komisja do sprawy cen rolniczych nad projektem ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Sprawozdawca ustawy poseł Sobczyk wniósł kilka poprawek. M. in. jedna z poprawek wprowadza opłatę nie tylko od mąki i kaszy, wytwarzanych w kraju, lecz także sprowadzanych z zagranicy lub Gdańska. Wnioskodawcy chodzi o to, aby nie stwarzać konkurencji produktom krajowym. Inna z poprawek postanawia, iż dopłaty ze skarbu państwa z utworzonego na postawie ustawy funduszu uiszczane będą miesięcznie, a ponadto upoważniono ministra skarbu do udzielania zaliczek na rachunek tych dotacyj. Inna poprawka określa bardziej szczegółowo skład komisji, której opinia ma być wysłuchana co do rozporządzania środkami, jakie wpłyną na podstawie tej ustawy. Poprawka ustala, że skład komisji wejść ma 6 delegatów związku Izb przemysłowo-handlowych oraz po 1 delegacie związku Izb rzemieślniczych i związku miast. Wreszcie referent wniósł poprawkę w sprawie grzywien za uszczuplanie opłaty. Przedłożenie rządowe przewiduje grzywny od 10 do 20-krotnej uszczuplonej opłaty, poprawka zaś skreśla dolną granicę tej grzywny, stwarzając w ten sposób możliwość nakładania również niższych grzywien.

Po obszernej dyskusji przed głosowaniem p. wicepremier Kwiatkowski oświadczył się za poprawkami referenta, a przeciw wszystkim innym poprawkom wniesionym podczas dyskusji przez poszczególnych posłów.

W głosowaniu przyjęto projekt ustawy wraz z poprawkami referenta.

FORMALNA „NAGANA"

NOWY JORK. Władze lotnicze, które zmuszone są do ukarania lotnika Corrigana za przekroczenie zakazu przelotu nad Atlantykiem, postanowiły, biorąc pod uwagę jego sukces, nie pozbawiać go licencji pilota, lecz ograniczyć się do udzielenia mu formalnej nagany.

GRAD WIELKOŚCI KURZYCH JAJ

POZNAŃ. Z Barcina donoszą o gwałtownej, nie notowanej od wielu lat burzy gradowej, jaka przeszła nad Barcinem i okolicą. Grad wielkości kurzych jaj zniszczył wszelkie płody rolne poobdzierał liście z drzew, podziurawił dachy zagród oraz potłukł ponad 100 szyb. Od burzy ucierpiały również ptaki i mniejsze zwierzęta, jak zające, które znajdowano martwe na polach.

Podobnie silna burza przeszła nad Żninem, niszcząc tegoroczne żniwa. Pewien pastuch, pasący bydło na polu został tak silnie pokaleczony lodem w głowę, że musiano go oddać pod opiekę lekarską.

Burza gradowa zniszczyła także plony w okolicznych miejscowościach. Straty rolników są olbrzymie.

POLACY A STATUT MNIEJSZOŚCIOWY

MOR. OSTRAWA. Odpowiadając na domysły prasy czeskiej w sprawie ewentualnego stanowiska Polaków wobec statutu mniejszościowego, pisze w „Dzienniku Polskim" pos. dr Wolf: Statutu dotychczas nie widzieliśmy, nie możemy więc powiedzieć, czy go odrzucamy, czy też przyjmujemy, ale to wiemy wszyscy, że oż żądania naszego, aby nam dano zupełną gwarancję swobodnego rozwoju i stworzono dla naszej ludności zagwarantowaną możliwość bytu przy przywróceniu status quo z roku 1918 nie odstąpimy i odstąpimy i odstąpić nie możemy. Nie damy się zbyć, ani obietnicami ani żadnymi zapewnieniami na papierze.

HELIUM W BRAZYLII

RIO DE JANEIRO. W związku z pogłoskami o znalezieniu na terytorium Brazylii helium, kierownik instytutu geologicznego ministerstwa rolnictwa oświadczył, iż istotnie w szeregu miejscowości odkryto ten gaz. Kwestia zużytkowania go zależna jest od przeprowadzanych obecnie badań.

WCZORAJ 9 OSÓB ZABITYCH W PALESTYNIE

JEROZOLIMA. W dniu wczorajszym zostało w Palestynie zabitych 9 osób, a kilkadziesiąt rannych W Jerozolimie i Haifie są wszystkie sklepy zamknięte. W północnej Palestynie odbywa się wędrówka całych rodzin żydowskich, które opuszczają ośrodki akcji terrorystycznej, szukając bezpieczniejszego schronienia w środku kraju.

„ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ"!

MONTREAL Konsul generalny R. P. w Ottawie p. Jan Pawlica dokonał w obecności premjera Kanady Mackenzie Kinga odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci 200 Polaków, którzy w czasie rewolucji kanadyjskiej w 1837-38 roku przybyli ze Stanów Zjednoczonych na pomoc Kanadyjczykom i w miejscowości Windmill Point gdzie obecnie odsłonięto tablicę — wzięli udział w kilkudniowej bitwie (12—16 listopada 1838). Przy odsłonięciu tablicy która jest drugim pomnikiem ku czci Polaków w Kanadzie (pierwszym jest pomnik Kaz - Gzowskiego fundatora gmachu YMCA w Toronto) asystowali weterani armji polskiej kanadyjskiej i amerykańskiej.

VALENTINE WILLIAMS.

Za żółtymi drzwiami

Przekład autoryzowany z angielskiego Karoliny Czetwertyńskiej.

21)

— Czego właściwie pan szukałeś?

— Drogi, którą morderca mógł się tu dostać!

— A więc?...

— Więc... nie wszedł tu bez wiedzy Swete'a, w każdym razie nie przez parter.

— Dobrze, i co dalej?

— Dalej chciałem wiedzieć, gdzie on mógł się schować?

— Nie potrzebował po to schodzić. Od czegóż są parawany? — A co było powodem zbrodni?

— W każdym razie nie kradzież, szefie.

Inspektor zaśmiał się.

— Widziałeś pan portfel, doskonale. Jakież wnioski?

Aby zyskać na czasie Dane zapalił papierosa i zaciągnął się głęboko.

— Otóż — zaczął po mału — ja tak widzę tę sprawę: Swete spędzał wieczór samotnie...

Manderton zrobił ruch, jak gdyby chciał mu przerwać, lecz się powściągnął i, uderzając fajką o but, żeby wysypać popiół, mruknął:

— Słucham.

— Przypuszczam, że osobę znał swego zabójcę. Mamy przecież trzech świadków, którzy stwierdzają, że drzwi wejściowe były zamknięte. Wobec tego zmarły sam kogoś wpuścił.

— Pamiętaj pan, że ta osoba mogła mieć klucz.

— Swete znał go dobrze, wpuścił i poczęstował likierem.

Inspektor potakiwał zadowolony.

— A więc zauważył pan kieliszek?

I zaczął znów nabijać fajkę.

— Naturalnie. Poza tym jest resztka niedopalonego papierosa, zostawiona przez gościa w popielniczce.

Manderton zaśmiał się i przysunął do fajki płomień zapałki.

— Skąd pan wiesz, czyj to papieros?

— Swete uznawał tylko cygara. Wypalił jedno, gdy przyjął swego gościa, leży tu na brzegu tacy koło szklanki, a było to z kolei drugie, które palił po wyjściu Robertsa. Drugi ogarek leży na środku tacy. Poza tym jest popiół z cygar na jego fotelu. A więc w kwestii papierosa nie ma już wątpliwości. Prawda?...

— Nie, dotąd wszystko w porządku. Ale spójrz pan uważnie na sam koniec papierosa.

Dane nachylił się.

— Bibułka na brzegu czerwona — spojrzał na szefa — nie od krwi?

— Od pomadki.

Dane znowu spojrzał na tacę.

— Do licha! Mam wrażenie, że pan ma rację. Tyle kobiet maluje sobie wargi, od czego zwykle farbują się papierosy. Ma pan nadzwyczajne oczy.

Inspektor ożywił się. Lubił pochwały.

— Ale ja tylko przypadkowo odkryłem tę farbę. Przybliż się pan, proszę. Co pan widzi na tym kominku?

Dane przeciągnął palcem po marmurowym gzymsie, po czym przyjrzał mu się dokładnie i powąchał.

— Puder ryżowy. Niesłychane! — wykrzyknął patrząc z podziwem na szefa. — Nic chyba nie ujdzie przed pana wzrokiem.

— Także przypadkowo — powtórzył spokojnie Manderton.

— Znaczy się... kobieta. Nie panna Innesmore, przypuszczam?

Inspektor zaśmiał się głośno, ugniatając palcem tytoń w fajce.

— Jeszcze nie zidentyfikowaliśmy osoby, a panna Innesmore ma alibi. Sprawa tak się przedstawia: Ledwo tu wszedłem, poczułem się w kawalerskim mieszkaniu. Resztki cygar, skórzane meble i jakaś atmosfera zupełnie specjalna. Zwykle pojęcie starego kawalera łączy się z pojęciem przyjaźni z kobietami. Więc, żeby się upewnić o tym co do Swete'a, poszedłem od razu w takie miejsce, gdzie każda kobieta zostawia ślady swej obecności.

— Przed lustro nad kominkiem?

— Naturalnie, przed lustro. Chcesz, żebym ci opisał tę osobę? — Blondynka — Amerykanka jest brunetką — średniego wzrostu, kosztownie ubrana, w wieczorowej sukni. Dobra znajoma Swete'a.

Dane smutno potrząsnął głową.

— Przyznam się, że pan tak dobrze odgrywa rolę Sherlocka Holmesa, iż wolałbym pana widzieć prostym policjantem. Za nadto mi pan daje odczuć, że ja zachowuję się jak niewidomy. Pan wszystko zauważy, a ja nic. Bądź pan tak dobry i naucz swojego sługę, jak trzeba pracować.

Komplement, chociaż wypowiedziany półżartem, połechtał miłość własną inspektora. Zaśmiał się z zadowoleniem.

— Posłuchaj pan. Na wyłogu szlafroka Swete'a znalazłem jasny włos, a na rękawie smugę pudru ryżowego. Jakiego wzrostu był Swete? Przeszło pięć stóp. Jeśli kobieta musiała stanąć na palcach, żeby objąć go rękami za szyję, to znaczy, że nie przewyższała jego ramienia.

— Pudrowane ramię oznacza strój wieczorowy.

— Przypuszczam. Oprócz tego miała wachlarz. — Inspektor wyciągnął z zanadrza papierek, w którym było zawinięte piórko.

— Znalazłem je za parawanem na dywanie.

— Mogło to być piórko z przybrania sukni, pióra są obecnie modne, szefie.

— Poczekaj pan, poczekaj pan. Na oparciu kanapy znalazłem cztery włosy z białego lisa... Pani wchodzi, zrzuca płaszcz, i siada... — tu Manderton wskazał na fotel, stojący pomiędzy tymi dwoma, których używał Swete... zapala papierosa i popija z kieliszka...

— Benedyktynkę?

— Prawdopodobnie, kobiety lubią słodkie likiery.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polsko-niemiecki układ handlowy

Po przyłączeniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej przekreślone zostały siłą rzeczy wszystkie układy, wiążące Austrię z innymi państwami. Przestały również istnieć układy handlowe, które regulowały zewnętrzny obrót gospodarczy tego 7-mio milionowego kraju.

Z chwilą Anschlussu powstał więc problem włączenia do układu handlowego z Rzeszą dotychczasowej **wymiany towarowej polsko - austriackiej.** W bernych kołach gospodarczych początkowo budziła się obawa — uzasadniona poniekąd przewlekającymi się rokowaniami Rzeszy z Francją i Anglią — że polski handel zagraniczny poniesie straty wskutek włączenia Austrii do organizmu gospodarczego Niemiec.

Wbrew tym pesymistycznym przewidywaniom rokowania potoczyły się szybko i zakończyły się

ZAWARCIEM W BERLINIE UMOWY GOSPODARCZEJ NA BLISKO TRZY LATA.

Umowa reguluje całokształt stosunków gospodarczych między Polską i Rzeszą. Składa się ona z szeregu dokumentów, w szczególności z aktu głównego, układu rozrachunkowego oraz list celnych i kontyngentowych. Wejście w życie umowy przewidywane jest **na dzień 1 września 1938 r.**

Dotychczas eksport i import do Austrii i Niemiec wynosił ogółem około 234 miln. złotych rocznie, w tym udział Austrii — około 58 miln. zł; w nowej umowie, mimo trudności gospodarczych, plafon importowy i eksportowy został podniesiony do 260 miln., a więc powyżej sumy obrotów polsko-niemieckich i polsko-austriackich razem wziętych. Zachodziła obawa, że wskutek Anschlussu węgiel polski straci swój rynek w Austrii. Ale i ten szkopuł w rokowaniach berlińskich został przezwyciężony.

EKSPORT WĘGLA ZOSTAŁ UTRZYMANY NA TEJ SAMEJ WYSOKOŚCI, NA JAKIEJ BYŁ POPRZEDNIO, TO ZNACZY OKOŁO 800 TYSIĘCY TON ROCZNIE.

Analizując strukturę obustronnych obrotów należy stwierdzić, że o ile struktura eksportu niemieckiego do Polski nie ulegnie żadnej istotnej zmianie, to struktura eksportu polskiego do Niemiec zmieni się na korzyść przemysłu, a w dziedzinie rolnictwa — na korzyść artykułów hodowlanych, półfabrykatów i gotowych towarów. Jest to niewątpliwie korzystna strona układu. **Przesunięcie bowiem eksportu z surowców na wyroby przetwórcze daje większy efekt bilansowy państwu eksportującemu.** Tym więcej, że w układzie polsko-niemieckim zapewniony został odbiór artykułów polskich przez odpowiednie centrale niemieckie. Nadto postanowienie to stwarza, dzięki utrzymaniu, a nawet w pewnych wypadkach podwyższeniu cen artykułów rolniczych, pewną stabilizację stosunków handlowych, pomyślną dla polskiego producenta.

Układ polsko-niemiecki z dnia 1 lipca r. b. oparty jest na systemie clearingowym. T. zn. Polska będzie importowała z Niemiec za taką samą sumę, za jaką wyeksportuje towarów do Niemiec. Zastosowanie zasady 1:1

UNIEMOŻLIWI ZAMRAŻANIE POLSKICH NALEŻNOŚCI W NIEMCZECH.

Polsko-niemiecką umowę gospodarczą można zakwalifikować jako pozytywne rozwiązanie trudności, jakie odcinek gospodarczy współżycia sąsiedzkiego nastręczać mógł po inkorporacji Austrii do Rzeszy Niemieckiej. Jest to zarazem dowód daleko posuniętego zrozumienia strony niemieckiej dla istotnych dynamicznych możliwości Polski w dziedzinie gospodarczej, zaś ze strony polskiej dla potrzeb rynku niemieckiego, szczególnie w zakresie aprowizacji.

W sobotę na rynku Starego Miasta w Warszawie odbył się koncert Jana Kiepury, z którego dochód artysta przeznaczył na cele stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom oraz na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach przy Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich. Zdjęcie przedstawia Jana Kiepurę podczas koncertu.

Smiać się, czy współczuć?

Prasa niemiecka od pewnego czasu uporczywie i konsekwentnie, śladem zresztą również i pseudonaukowych wydawnictw niemieckich — usiłuje **każdy objaw życia polskiego sprowadzić do źródła niemieckiego.** Nie ma zakątka w Polsce, któryby — według wynurzeń zachłannych zarozumialców niemieckich — nie był dziełem rąk Niemców.

W śmiesznych bzdurach tego rodzaju prym osiągnął „Der Oberschlesische Kurier", który w niedzielnym swym wydaniu przynosi opis wędrówki po ziemi krakowskiej. Znajdujemy tam taki stek bzdur i głupstw, że można by się z nich uśmiać do rozpuku, gdyby nie była to robota tendencyjna, **jedna z form nieśmiertelnego u Niemców „Drang nach Osten".**

Czytamy więc w tym opisie ni mniej ni więcej, że **Tyniec, zamek na Pieskowej Skale w Ojcowie, bodaj że nawet Wawel i Sukiennice — wszystko to ma być — według „Der Oberschlesische Kuriera" dziełem rąk niemieckich, dzięki czemu też Niemcy mogą śmiało pretendować do pewnego rodzaju prawa swojskości (!) w całej Polsce, którego nikt im nie może odebrać.**

Inny zaś „mędrzec" dr Kurt Lück w niedawno wydanej w Poznaniu książce pt. „Mit o Niemcu w polskiej tradycji i literaturze" bez zająknienia posuwa się do twierdzenia, że **cała kultura polska jest dziełem Niemców,** począwszy od przedstawiania diabłów i skrzatów we frakach niemieckich, a skończywszy na Mickiewiczu, Sienkiewiczu, Reymoncie, którzy — według dr Lücka — wzorów do swych arcydzieł poetyckich i literackich szukali u Niemców. Sienkiewicz na przykład, uderzając w Niemców, czynił to ze względów cenzuralnych, miał zaś mieć rzekomo na myśli Rosjan. I od wielu, wielu innych tym podobnych historii z nieprawdziwego zdarzenia roi się to „dzieło" dr Lücka, który czuje żal do Polaków, że nie tylko, nie umieją odwdzięczyć się Niemcom za tyle „dobrodziejstw", ale w dodatku anektują sobie Kopernika, Wita Stwosza, a nawet Nitschego.

Trochę przeholował p. Lück, boć wiadomo powszechnie, że o ile chodzi o Kopernika i Stwosza — to sprawa przesądzona — byli Polakami i żadne ekwilibrystyczne sztuczki „uczonych" niemieckich nie zdołają przerobić ich przynależności do narodu polskiego w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, a jeśli chodzi **o Nitschego — to wszak sam on przyznawał się, że pochodzi ze szlachty polskiej — Nieckich.** Zresztą o niego żaden Polak nie będzie kruszył kopii, bo nie ma o co.

W patologicznej zarozumiałości Niemcy nie znajdują umiaru. Dowodzą na przykład, że odkrywane ostatnio na terenie Biskupina, Poznania i Gniezna zabytki są również pochodzenia niemieckiego. W Poznaniu przed katedrą odkryto jakieś pozostałości starego muru. **Nauka niemiecka,** nie czekając na wynik badań i dociekań uczonych, **a priori rozstrzygnęła przynależność jego, twierdząc, że jest on dziełem rąk rzemieślników i mistrzów niemieckich.**

Lecz któżby zliczył to wszystko, co jest niemieckie na ziemiach polskich?!

Wszak zachłanność niemiecka jest bez granic.

Szczupak utopił jastrzębia

W okolicy Grenoble we Francji zdarzył się niezwykły wypadek.

Pewien nauczyciel, który wraz z kilkoma przyjaciółmi spacerował przy brzegu wielkiego stawu, zauważył, że nad staw opuścił się wielki jastrząb i wbił szpony w jakąś rybę. Nagle jastrząb zaczął się szamotać i po chwili znikł pod wodą. Jak później stwierdzono, jastrząb wbił szpony w grzbiet wielkiego szczupaka, który zdołał wciągnąć go pod wodę, gdzie jastrząb nie mogąc się uwolnić, utonął.

Łóżko na dachu samochodu

Jeden z francuskich inżynierów skonstruował na dachu samochodu ruchomy namiot, który przewozi się w tyle wozu, umieszczając go tylko w chwili wypoczynku na dachu. Podobny on jest w konstrukcji do bud naszych dorożek. Ponad chłodnicą wznosi się przylegającą do dachu stalową drabinkę, po której można wydostać się na dach. W ten sposób podczas dalszych wycieczek, mając worek do spania i pledy, bez opuszczenia wozu, można się przespać, czy wypocząć.

W klatce zamknął umysłowo chorą żonę

W Quimper w Bretonii zawiadomiono policję, że niejaki Pierre Lebrun ze wsi Saint-Jean-Trolimon zamknął żonę w klatce i tam dręczy ją nieludzko. Policja przybyła na miejsce i rzeczywiście w mieszkaniu tego chłopa znalazła specjalnie zbudowaną klatkę żelazną a w niej młodą kobietę. Przesłuchany Lebrun oświadczył, że przed kilku laty żona jego dostała pomieszania zmysłów i umieścił ją w zakładzie dla umysłowo chorych. Gdy żonę odwiedzał, stale skarżyła się na tęsknotę za dziećmi, a ponieważ w dodatku nie miał pieniędzy na opłacanie szpitala, więc postanowił żonę zabrać do domu. Okazało się jednak, że pobyt jej w domu jest niebezpieczny dla otoczenia. Mąż obawiał się, że podczas napadu szału może wymordować dzieci. Aby zapobiec temu, kazał zbudować klatkę, z której żona mogła widzieć dzieci a równocześnie być bezpieczną dla otoczenia. Stwierdzono, że mąż obchodził się troskliwie z żoną. Mimo to nieszczęsną kobietę uwolniono z zamknięcia tego i przekazano do szpitala na koszt gminy.

100 gramów 60 gr.

Przez dziurkę od klucza

Francek konstruktor

— Francek! Francek! A pódźżysz ty giździe paplaty do dóm. Z dzieckami bydzie sie pierzyn uganioł, aż wstyd, że to takie synczysko wielkie a gupie.

Oprychliczka ze zgorszeniem przygląda się synowi. Chłopak zdaje się nie zwracać uwagi na krzyki matki, pochłonięty swoją robotą. Otaczająca go gromada dzieci z zainteresowaniem śledzi zgrabne ruchy palców, wiążących sznurek.

— Na co to bydzie? — szeptem pyta jeden z malców.

— To bydzie drach — z powagą objaśnia drugi. — Francek terazki robi dlo niego łogón.

— Taki wielki? — dziwują się chłopcy. Pewnie ze sztyry metry, abo wiyncy. — Francek, a kiej łón bydzie fertig? — dopytują na wyścigi. — Pokożesz, ja? A dosz sie tyż śnim polotać?

— Francek! Francek! — dolatuje z izby. — Dziecko zakolybej, bo mi sie na nic zapłacze. Że mie tyż Pón Bóg takiym szpotlawym pachołym pokorol. Doczkej sie — ty przejynty giździe; ino tata przyjdzie, bydziesz ty mioł za te smykanie. Na cołko wieś mi ino wstyd przynosi, spola ci te wszyskie twoje klamory, doczkej.

— Ciiii, cii, ciii maluśki — uspakajał Franek małego brata. — Jo ino tego dracha wykóńcza, to sie z tobóm pobawia. Wiysz, bydzie mioł trzy łogóny a przy gowie śmigło. Żodyn takiygo niy mo, zoboczysz jak bydzie wyrczoł, choćby jaki fliger. No zamknij sie łoczka, potym ci go pokoża.

Malec uspokojony obietnicą zobaczenia nowego latawca, zmęczony płaczem, zasnął. Franek już bez przeszkód wymknął się na dwór.

— Bele ino do niedzieli wykóńczyć — powtarzał strugając jakieś kółka i szpulki. — Bydóm sie dziwać wszyjscy.

Wracano z nieszporu. Proboszcz przystanął przed domem, rozmawiając z gospodarzami o aktualnych zagadnieniach.

Rozmowę tą przerwał stłumiony, jednostajny warkot. Zaciekawieni podnieśli głowy.

— Flieger to jaki, abo co? A tyż to wyrczy, chociaż go nie widać.

— Musi wysoko iść, kiej ani po niym znaku — dorzuca ktoś ze znawstwem.

Intrygujący szum poruszył całą wieś. Nawet starcy zniedołężniali wychylali głowy z okien, wypatrując w powietrzu lotnika.

— Jest! jest! — krzyczy pierwszy odkrywca tajemniczego przedmiotu.

— Blank nisko — informuje zebranych.

— Kiż licho jakie leci na nos abo co? Przecyn to nie żodyn fliger.

Kobiety żegnały się ze strachem, odpędzające złe czary.

— Widzioł to kto. Takie choćby drach, a tela larma narobi. Cóż tyż to za diabelski wynalazek?

— Bo tyż to jes drach! — krzyczy jakiś malec — Francik Opyrchloczcyn taki sie zbajstlowoł! Jo sóm widzioł, jak łogón do niego robiół!

— Cie, cie. Jaki to gizd wyzgierny do takich boznów — dziwiły sie sąsiadki.

— Kto by to myśloł. A za gupigo go majóm.

RUDA FRANKA.

Równoczesna śmierć małżonków

W Valparaiso musiano przenieść do szpitala niejakiego Toma Stone'go, z powodu choroby. Po kilkunastu dniach stan chorego tak pogorszył się, że wezwał do siebie żonę. Żona udała się natychmiast do szpitala wraz z synem. Niestety na progu gmachu szpitalnego wskutek nadmiernego wzruszenia kobieta nagle zasłabła. Syn pozostawił matkę pod opieką sióstr miłosierdzia a sam udał się do ojca. Zastał go umierającym i po chwili ojciec wyzionął ducha. Gdy syn udał się z tą smutną wieścią do matki, dowiedział się ku swemu przerażeniu, że i matka przed chwilą zmarła na udar serca.

Wiadomości bieżące.

Środa 20 lipca	Dziś: Czesława, Ellasza. Jutro: Praksedy, Daniela. Wsch. sł.: 3.36. Zach. sł.: 19.24.

Radio

Środa 20 lipca.

KATOWICE. Godz. 5.15—7.15 Audycja poranna. 5.16 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry wojskowej. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 13.00 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości bieżące. 14.00 Koncert życzeń. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.15 „Kukiełki śląskie: Przyroda nad rzeką". 15.25 „Na wsi" — koncert dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra rozrywkowa. 16.45 „Zaciel i sfinks na okrętach szkolnych" — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Ogrody wieku oświecenia" — felieton. 18.10 Recital śpiewaczy. 18.45 „Młodzieniec z piorem bocianim" — baśń chińska. 19.00 Koncert rozrywkowy małej orkiestry P. R. 20.15 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Władysław Orkan: „Opowiadania". 21.10 „Chopin a polska ziemia": „Mazurek zdobywa świat"! 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy orkiestry salonowej. 23.00—23.15 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku francuskim.

Czwartek 21 lipca.

KATOWICE. Godz. 5.15—7.15 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 do 13.00 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości bieżące. 14.00 Muzyka z płyt. 15.10 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 15.15 Powieść Starego Doktora dla dzieci. 15.30 Pogadanka dla młodzieży. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert solistów. 16.45 C. O. P. — reportaż. 17.00 Wiadomości radiotechniczne. 17.10 Popularne melodie i piosenki ludowe. 17.50 Wiadomości rolnicze. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Arje i pieśni. 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 19.00 Koncert rozrywkowy małej orkiestry P. R. 20.15 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Z życia gospodarczego Śląska: Ustawodawstwo o nieuczciwej konkurencji" — pogadanka. 21.10 Koncert rozrywkowy. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Audycja słowno-muzyczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka aktualna w języku niemieckim.

PRZEBUDOWA STRZELNICY PRZY PARKU KOŚCIUSZKI

(—) Ze względu na bezpieczeństwo publiczne Dyrekcja Policji w Katowicach całkowicie zamknęła strzelnicę przy parku Kościuszki do czasu jej przebudowy i przystosowania do wszystkich warunków bezpieczeństwa. Odpowiednie roboty zostały już rozpoczęte nad budową nowoczesnej strzelnicy sportowej dla strzelania z broni małokalibrowej na odległość 50 m — Nowa strzelnica zostanie oddana do użytku we wrześniu br. Do tego czasu wstęp na teren strzelnicy jak również strzelanie z jakiejkolwiek broni jest wzbronione.

POCIĄG POPULARNY DO TYCH.

(—) Pracownicy Śląskich Kolejek Sp. Akc. w Katowicach urządzają 24 bm. wycieczkę do Tych. Wycieczka wyruszy z Katowic specjalnym pociągiem o godz. 8.32. Powrót z Tych nastąpi o godz. 21.01. Koszta przejazdu w obie strony zł 1.50. W wycieczce mogą brać udział również niepracownicy Śląskich Kolejek. Zgłoszenia uczestników przyjmuje Sekretariat Związku w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 15, I. p. oraz poszczególne remizy Śląskich Kolejek.

Uczmy się spółdzielczości

W celu systematycznego kształcenia pracowników związków i instytucyj spółdzielczych, oraz celem popierania naukowego studjum ruchu spółdzielczego utworzono w r. 1924 stały Państwowy roczny Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy w obrębie Wydziału Rolniczego Uniw. Jag. przy współudziale profesorów Uniw. Jag. i Wyższego Studium Handlowego w Krakowie, oraz wybitnych specjalistów-praktyków.

Uniwersytet Jagielloński dostarcza Kursowi odpowiednich sal na wykłady, wspólne ze studentami Wydziału Rolniczego U. J.

Kurs rozpoczyna się dnia 1 października i trwa do końca czerwca następnego roku przez trzy trymestry.

Do zapisu w charakterze słuchaczy zwyczajnych jest wymaganym: Posiadanie świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej (liceum), seminarium nauczycielskiego lub szkoły zawodowej ew. świadectwo ukończenia szkoły zawodowej równorzędnej z 8 klasami gimnazjalnymi st. typu. Słuchacze Kursu mogą być równocześnie słuchaczami innych Wydziałów i Szkół akademickich w Krakowie, za wyłączeniem Wydziału Rolniczego U. J.

Słuchaczami nadzwyczajnymi mogą być ci co ukończyli 6 klas gimn., licealnych (st. t.) lub szkołę zawodową równorzędną z 6 klasami gimnazjalnymi st. typu, albo praktyczni spółdzielcy za specjalnym zezwoleniem Dyrekcji Kursu.

Zasadniczo wykłady na Kursie odbywają się w ciągu jednego roku szkolnego, jednakże celem ułatwienia studiów słuchaczom innych uczelni i pracownikom spółdzielni oraz urzędnikom, nauczycielom, dozwala Dyrekcja na rozłożenie wykładów rocznych, po rozpatrzeniu odnośnych podań również na dwa lata, w wypadkach zaś wyjątkowych, zasługujący na specjalne uwzględnienie — na 3 lata.

Zezwoleń na rozłożenie wykładów udziela Dyrekcja Kursu.

Przy zapisie wnoszą słuchacze zwyczajni i nadzwyczajni opłaty za cały rok: wpisowe 15 zł, czesne 75 zł.

Szczegółowych informacyj udziela Dyrekcja Wyższego Naukowego Kursu Spółdzielczego.

Prace nad preliminarzem budżetowym

Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego na rok 1939/40

Pan Wojewoda śląski wydał zarządzenie w sprawie opracowania preliminarza Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego na rok 1939/40. Materjały do preliminarza mają być zebrane w terminie do 15 września br. Układ preliminarza pozostaje bez zmian, a suma projektowanych wydatków nie może być wyższa od sumy wydatków budżetowych na rok 1938/39. Wydatki mają być ujęte w trzy główne grupy: 1) grupa wydatków administracyjno-osobowych, 2) wydatków administracyjno-rzeczowych, 3) wydatków fachowych i specjalnych.

Płace preliminowane będą na stan faktyczny w dniu 1 października 1938 r. z uwzględnieniem pewnych sum na wacaty i awanse. Podstawą ustalania płac jest stan prawny i normy uposażeniowe, obowiązujące w dniu 1 lipca 1938 r. Wydatki administracyjno-rzeczowe mają być zredukowane do najistotniejszych potrzeb. Zarządzono rewizję zakresu i metod pracy poszczególnych działów administracji w celu ograniczenia wydatków czysto konsumpcyjnych na rzecz wydatków o charakterze produktywnym. Preliminarze poszczególnych resortów mają być ograniczone do potrzeb istotnych i oparte na szczegółowych uzasadnieniach i kalkulacjach. Inwestycje preliminowane być mają na podstawie konkretnych planów i kosztorysów w racjonalnym rozplanowaniu na czasokresy. W subwencjach uwzględnić można tylko takie organizacje wzgl. instytucje, które poddają się kontroli gospodarczej władz wojewódzkich i swoim systemem administracyjnym gwarantują poszanowanie mienia publicznego.

Nowy budżet musi być zrównoważony generalnie oraz dostosowany do możliwości finansowych Skarbu Śląskiego. Budżety zakładów, przedsiębiorstw i funduszów wojewódzkich ułożone być mają wedle schematu budżetu administracji śląskiej.

Burmistrz miasta Chicoppe (U. S. A.) p. Słonina

na czele wycieczki Polaków z Ameryki na Śląsku

We wtorek rano przybyła do Katowic delegacja miasta Chicoppe (Ameryka) z burmistrzem Antonim Słoniną na czele. Goście złożyli wizytę prezydentowi miasta dr. Kocurowi, a następnie zwiedzili urządzenia miejskie, po czym wyjechali do Wisły i Istebnej. W drugim dniu pobytu tj. 20 bm. wycieczka zwiedzi podziemia tarnogórskie.

Poważna katastrofa samochodowa

Na szosie powiatowej w Wyrach pod Mikołowem w pow. pszczyńskim w niedzielę 17 bm. w południe wydarzyła się wielka katastrofa samochodowa.

Od strony Bielska jechało szosą samochodem osobowym pięciu ludzi, mianowicie 19-letni technik budowlany Czesław Borak i jego znajomi Jan Tanik, Erwin Pecznik, oraz Józef Janitek, a wreszcie mechanik Wiktor Kaprzyk, który kierował samochodem.

W chwili, gdy samochód znajdował się obok nieczynnej kopalni węgla „Powstaniec" w Wyrach z przeciwnej strony od Mikołowa nadjechał środkiem szosy drugi samochód osobowy. W czasie mijania się samochodów, **pojazd bielski wjechał całym pędem na przydrożne drzewo i roztrzaskał się.** Siedzący na przodzie, obok szofera **technik Borak został ciężko ranny, zaś Pecznik, Tanik i Janitek odnieśli również poważne rany.** Wszystkich odwieziono do szpitala w Mikołowie. **W drodze do szpitala Borak zmarł.** Zwłoki odstawiono do kostnicy w Mikołowie.

Trzech dalszych rannych odstawiono do zakładu św. Józefa w Mikołowie.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że pasażerami rozbitego samochodu byli członkowie bielsko-bialskiego Towarzystwa Sportowego, którzy jechali na zawody piłki nożnej z klubem sportowym „Ligocianka" w Katowicach-Ligocie. Ranny w katastrofie Pecznik jest obywatelem jugosłowiańskim. Kierowca samochodu Kaprzyk nie miał prawa jazdy. Kierował on samochodem, będącym własnością bielskiego dentysty dra Szofa. Dentysta ten wyjechał w sobotę do Anglii. **Kaprzyk zabrał jego samochód bezprawnie.** Winnego katastrofy Kaprzyka **zatrzymano i odprowadzono na posterunek, gdzie go przesłuchano.** Dochodzenia w tej sprawie jeszcze się toczą.

Okropna zbrodnia zboczeńca

Gryzł 8-letnią dziewczynę, poczym ją zadusił

37-letni Andrzej Martyniuk z Telacza, przebywający na służbie w Bekerowie obok Podhajec u J. Ottenbreita opuścił samowolnie służbę, udając się w kierunku Telecza. Odchodząc zabrał ze sobą córkę względnie wychowanicę Ottenbreita 8-letnią Stanisławę Maksymów, która wybierała się z koszyczkiem po kwiaty polne. W chwili gdy A. Martyniuk ze St. Maksymów znaleźli się w polu, w dość wielkiej odległości od wsi, Martyniuk powalił dziecko na ziemię, dokonał na niej gwałtu. Następnie chwycił dziecko za gardło i ściskał rękami a równocześnie zaczął je kąsać, poczym zawiązał mu sznurek dokoła szyi i zacisnął, powodując śmierć, poczym jeszcze nad trupem dziecka pastwił się, masakrując ciało grubym gwoździem. Po zbrodni zwyrodnialec zbiegł, pozostawiając zwłoki dziecka w zbożu, które było zgniecione na przestrzeni około 6 m kwadratowych, co wskazywało na prawdopodobny opór stawiany przez dziecko. Aresztowany zwyrodnialec przyznał się do popełnionego czynu i opisał szczegółowo przebieg zbrodni, nadmieniając, że ś. p. Stanisława Maksymów bardzo mu się podobała, udusił ją jedynie dlatego, że krzyczała, więc bał się, by ktoś nie usłyszał jej krzyku. Prokuratura wygotowała akt oskarżenia.

POCIĄG POPULARNY DO ALWERNII.

24 bm. wyjeżdża pociąg popularny do Alwernii. Uczestnicy odwiedzą cudowny obraz Pana Jezusa Miłosiernego w tamt. klasztorze oo. bernardynów. Pociąg odjeżdża rano o godz. 7 ze stacji Szopienice i ma postój w Mysłowicach. Przyjazd pociągu do stacji Alwernia-Regulice o godz. 8.26. Po przybyciu do klasztoru będzie odprawiona msza św. na intencję wszystkich udział biorących w tym wyjeździe. Wieczorem powrót o godz. 19.10 z Alwernii i przyjazd o 20.40 do Szopienic. Podróż 2,40 zł, a na koszta organizacyjne 0,10 zł. Koszta karty uczestnictwa wynoszą więc tylko 2,50 zł. Karty uczestnictwa można nabyć do soboty 23 bm. u pp. Hornika Edwarda, Janów, ul. Mikołowska 29 i Deja Tomasza, Giszowiec, ul. Mielęckiego 10.

POCIĄG POPULARNY DO KRAKOWA.

(—) Liga Popierania Turystyki delegatura Katowice organizuje na dzień 24 lipca br. pociąg popularny z Katowic do Krakowa w nast. rozkładzie jazdy: Katowice odj. dn. 24 bm. godz. 8.12 — Kraków przyj. 9.53. Kraków odjazd godz. 20.10 — Katowice przyj. 22.4.

Cena przejazdu tam i z powrotem wynosi 3.20 od osoby. Karty kontrolne na wymienionym pociąg sprzedają: kolejowa kasa biletowa w Katowicach, hala 1 i wszystkie biura podróży. Uczestnicy dojeżdżający ze stacyj odległych od 20 — 40 km od stacji wyjazdowej pociągu Katowice korzystają z 50 proc. zniżki dojazdowej w obydwóch kierunkach.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA ŚP. ROMANA STARZYŃSKIEGO.

(—) We wtorek w Kościele Garnizonowym w Katowicach odbyło się nabożeństwo żał. za śp. Romana Starzyńskiego, naczelnego dyrektora Polskiego Radia, pierwszego prezesa Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, majora dyplomowanego W. P. w stanie spoczynku, kawalera orderu Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, Polonia Restituta, Krzyża Walecznych i innych. Na nabożeństwo, które odbyło się staraniem pracowników Rozgłośni Katowickiej Polskiego Radia, przybyli reprezentanci władz, urzędów, wojska, organizacyj społecznych i zawodowych, stowarzyszeń p. w. i byłych wojskowych z pp. płk. Powieżą i ppłk. Sosiałukiem na czele oraz pracownicy Polskiego Radia w Katowicach z dyrektorem Rozgłośni St. Ligoniem. Podczas nabożeństwa, które odprawił ks. dr Teofil Długosz, pienia religijne wykonali pp. Zofia Bulatówna i Tadeusz Kostulski (śpiew) oraz p. Konrad Bryzek (skrzypce). Po nabożeństwie nastąpiły egzekwie.

OGUMIENIE KÓŁ WOZÓW.

(—) Szosy polskie, zarówno asfaltowe, jak i szutrowe, są w straszliwy sposób niszczone przez żelazne obręcze kół wąskich wozów chłopskich. W niektórych miastach przystąpiono w zdecydowany sposób do walki z tą plagą. Wkrótce wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Większość wozów miejskich otrzymała koła ogumione lub też na balonach. Bruki i asfalt miast ma przedłużony żywot. Obecnie, z szeroką akcją uświadamiającą wśród chłopów o pożytku stosowania w zaprzęgach kół ogumionych, zamierzają wystąpić organizacje rolnicze. Niezależnie od akcji propagandowej, organizacje te zamierzają zorganizować nabywanie kół ogumionych w sklepach kółek rolniczych, na warunkach wyjątkowo dogodnych.

ZE ZJAZDU CHÓRÓW KOŚCIELNYCH OKRĘGU MYSŁOWICKIEGO

(—) 17 bm. urządził okręg mysłowicki polskich chórów kościelnych II zjazd śpiewaczy w Mysłowicach. Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym, poprzedzonym podniosłym kazaniem. Pienia religijne wykonał chór kościelny z Janowa. Po nabożeństwie udano się pochodem na rynek, gdzie połączone chóry kościelne odśpiewały Gaude Mater Polonia, Christe Rex i My chcemy Boga. Prezes okręgowy p. Przystolik podniósł w swym przemówieniu wartość pieśni polskiej. Po przerwie obiadowej udali się śpiewacy na uroczyste nieszpory, po czym nastąpiły w części III zjazdu zawody chórów kościelnych na sali Katolickiego Domu Związkowego. Obecne duchowieństwo oraz zarząd główny Związku chórów kościelnych diecezji śląskiej przywitał prezes okręgowy. Słowo wstępne wygłosił ks. Król. Połączone chóry kościelne wykonały pod batutą okręgowego dyrygenta p. Wydry pieśń „Ufajcie jest i żywie" oraz pieśń towarzyską komp. p. Kaczmarczyka. Prezes zarządu głównego Związku Chórów kościelnych ks. prof. Gajda wygłosił do śpiewaków i zebranych przemówienie o celach chórów kościelnych, ich znaczeniu oraz zadaniu w życiu religijnym diecezji naszej. Podnieść należy, że bardzo wielkie postępy poczyniły niektóre chóry. Poza konkursem wystąpił chór kościelny z Niwki.

Chorzów

ZASŁUŻYŁ SOBIE NA KARĘ

(=) Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Chorzowie zasiadł Augustyn Vorreiter z Rudy, obwiniony o to, że w kwietniu na jednej z ulic w Rudzie dopuścił się lżenia narodu polskiego wywołując swoim zachowaniem ogólne oburzenie. W wyniku rozprawy oskarżony został ukarany jednorocznym więzieniem.

Chorzów nie skąpił na Pomoc Zimową

(=) W sali Rady Miejskiej w Chorzowie odbyło się pod przewodnictwem dyr. Korola zebranie likwidacyjne Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Jak wynika ze sprawozdania w ostatnim roku zebrano na terenie Chorzowa 157.000 zł, czyli o 50% więcej niż w roku poprzednim.

Świętochłowice

KONTROLA KART KWITOWYCH

(Ś) Na terenie Świętochłowic odbywa się w bieżącym miesiącu i w sierpniu kontrola kart kwitowych. Do kontroli należy przedłożyć karty kwitowe, zameldowania i odmeldowania kas chorych oraz listy zarobkowe.

CZYJ PIES?

(Ś) W okręgu urzędowym w Łagiewnikach jest do odebrania przybłąkany pies wilczur.

Szczyna

STAN LUDNOŚCI W PANEWNIKU

(P) Mieszkańców stale zameldowanych w Panewniku jest 3523, w tym 1694 mężczyzn, 1829 kobiet czasowo przebywających 213 obcokrajowców 12. Pod względem wyznaniowym przedstawia się stan następująco: wyznania rzymsko - katolickiego 3440 osób, ewangelików 83. W drugim kwartale ogólny ubytek wynosi 541 osób

WAŻNE DLA MIKOŁOWA I OKOLICY

(P) Naszym abonentom udzielamy bezpłatnej porady w Mikołowie w poniedziałek, dnia 25, od do południa od godziny 8—11 w Oberży Krakowskiej p. Jana Kiela ul Krakowska 23 (przy targowisku)

ZAKOŃCZENIE KURSU HARCERSKIEGO

(P) Zakończony został harcerski obóz instruktorski założony pod namiotami w Nowym Sieruniu. Kurs miał na celu dokończenie szkolenia kandydatów na podharcmistrzów W czasie tym odbywały się kursy teoretyczne, a oprócz tego kandydaci na instruktorów przechodzili szkolenie praktyczne zwłaszcza obozowe Kurs prowadził harcmistrz Ludwik Klama z Lublińca przy współudziale podharcmistrzów Kapturskiego Malika i Wolnego Próbę tj. swego rodzaju egzamin ukończyło 18 kandydatów, którzy w najbliższej przyszłości obejmą funkcje odpowiedzialne w pracy harcerskiej na terenie naszego województwa Kurs był wizytowany przez komendanta Chorągwi harcmistrza dr Bielca lekarza Chorągwi dr Barańskiego.

Rybnik

SKUTKI NIEDZIELNEJ BURZY

(R) W nocy z niedzieli na poniedziałek w czasie szalejącej nad powiatem rybnickim burzy uderzył piorun w dom mieszkalny kowala Wincentego Maliny, przy czym został rozbity dach obłożony dachówkami i zniszczone sufity. Ponadto przepaliły się przewody elektryczne, które jednak nie wzniecily pożaru.

W Kłokocinie uderzył piorun w dom Emila Kuczery, gdzie został rozwalony mur ogniochronny, tak że powstała szkoda na przeszło 1600 zł. Wypadku w ludziach nigdzie nie zanotowano.

NIEBEZPIECZNIE JEST CHODZIĆ ULICĄ KOŚCIUSZKI W RYBNIKU

(R) Onegdaj, wieczorem na ul. Kościuszki w Rybniku zawarł pewien kolejarz znajomość z jedną z nadobnych dziewic. Gdy znajdowali się na odległym od ulicy polu, wyłonił się z ciemności jakiś cień, którym — jak się okazało — był „zazdrosny narzeczony" dziewicy. Napadł on na kolejarza i zaczął go bić, z czego skorzystała dziewczyna, wyciągając kolejarzowi z kieszeni portfel z zawartością 130 zł. Następnie niebezpieczna para zmknęła a na placu pozostał poturbowany i okradziony nieszczęsny amant. Podobne wypadki zdarzają się częściej, nie zawsze jednak poszkodowani donoszą o nich policji, chcąc uniknąć kompromitacji. Znamienne jest, iż mimo usilnej walki policji z damami wieczoru, zbierającymi się specjalnie przy ul. Kościuszki, plagi tej usunąć nie można i okoliczni mieszkańcy nadal ze zgorszeniem muszą się przypatrywać orgiom. Według naszego zdania, jedynie zarządzone od czasu do czasu systematyczne obławy mogą zaradzić złu.

IMPREZA POWSTAŃCZA W BRZEZIU.

(R) W niedzielę 31 bm. w lokalu p. Mrozka w Dębiczu (Lukasynie) pod Brzeziem n/Odrą odbędzie się w godzinach popołudniowych doroczny zjazd powiatowy delegatów Związku Powstańców Śląskich uchodźców pow. raciborskiego. Porządek obrad obejmuje szereg aktualnych spraw organizacyjnych. W dniu zjazdu przewidziane są różne imprezy, jak zawody rowerowe i motocyklowe, koncert ogrodowy, zabawa pod gołym niebem, przelanie o nagrody i na zakończenie — ogólna zabawa ludowa na sali.

ZAWINIŁ ROWERZYSTA.

(R) Dnia 15 bm. o godz 22 na szosie w Pszczynie kierowca samochodu półciężarowego, Wenckowski Konrad ze Stanowic, najechał na rowerzystę Wojtyczkę Józefa z Borowej Wsi Wojtyczka wskutek zderzenia spadł z roweru i utracił przytomność. Odstawiono go do szpitala hutniczego w Nowej Wsi, gdzie lekarz ustalił lekkie okaleczenie twarzy Kierowca samochodu Wenckowski chcąc uniknąć najechania, skręcił gwałtownie w bok skutkiem czego wjechał do rowu, przy czym samochód został znacznie uszkodzony. Winę wypadku ponosi rowerzysta. Wojtyczka który jechał rowerem bez światła i był w stanie podchmielonym.

Bielsko

SAMOBÓJSTWO

(B) 18 bm 55-letni Lubusz Rudolf zamieszkały w Bielsku przy ulicy Mostowej 4 usiłował popełnić samobójstwo przez odkręcenie kurków gazowych. Syn jego poczuł rozchodzącą się woń gazu po całym mieszkaniu zerwał się z łóżka i udał się do pokoju ojca, gdzie zobaczył go dającego już tylko słabe oznaki życia Zawezwał więc natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło denata do szpitala w Bielsku Lekarze nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu

POŻARY

(B) W dniu wczorajszym z powodu wadliwej budowy pieca chlebowego wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich Jurczyka w Mikuszowicach, który zniszczył doszczętnie całe zabudowania wyrządzając znaczne szkody. Drugi pożar na skutek wadliwej budowy komina wydarzył w domu Wojciecha Jakuba w Godziszcze, powodując Biała niszcząc cały dom mieszkalny. Szkody wynoszą około 1500 zł.

Występna miłość zrodziła zbrodnię

Dnia 18 bm. o godz. 16,35 powiadomił telefonicznie lekarz dr. Elka, że został wezwany przez Martę Z., zam. w Chorzowie ul. Krzyżowa do dwojga niemowląt — **bliźniąt, liczących 6 miesięcy, które zmarły wśród podejrzanych okoliczności i zaistniało podejrzenie, że dzieci zostały otrute.**

Wezwano lekarza specjalistę dr. Szumowskiego, który orzekł, że dzieci zostały istotnie otrute. Na skutek tego **policja aresztowała matkę dzieci Martę Z. i jej kochanka Pawła B.** zamieszkałego w Chorzowie przy ul. Grunwaldzkiej oraz niejaką Jadwigę B. Dalsze badania wykazały, że dzieci były w dniu krytycznym dopołudnia zupełnie zdrowe. Nagle popołudniu zachorowały. Został wezwany lekarz dr Elka, **który zauważył na ustach dzieci pianę, co wskazywało na to, że dzieci zmarły śmiercią nie naturalną.**

Drugi lekarz specjalista to samo stwierdził

Z. żyła od dłuższego czasu ze swym mężem w seperacji. Miała kochanka B. Owocem miłości obojga było dwoje dzieci tak tragicznie ze świata zesłanych. Prokuratura zarządziła sekcję zwłok, która odbyła się w godzinach popołudn. Z. zajmowała 2 pokoje i pozostawała na utrzymaniu swego kochanka. Sam B. był z zawodu robotnikiem i był znany na bruku chorzowskim jako złodziej.

Taksy klimatyczne dla letników w Wiśle i w Istebnej

Dziennik Ustaw Śląskich Nr 13 zawiera rozporządzenie wojewody śląskiego w sprawie poboru sezonowej opłaty od letników na rzecz gminy Istebnej.

Opłata wynosi przy pobycie do 4 tygodni zł 1,50 od osoby, 3 zł od rodziny bez względu na ilość jej członków. Przy pobycie ponad 4 tygodnie pobiera się za każde dalsze 2 tygodnie opłatę dodatkową w wysokości 1 zł od osoby samotnej wzgl. 2 zł od rodziny. Od opłaty wolni są lekarze, młodzież w własnych obozach i dzieci do lat 14. Urzędnicy państw. i samorządowi korzystają wraz z rodzinami z 50% zniżki opłat.

W tym samym Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie wojewody śląskiego z dnia 6 lipca br. w sprawie zmiany rozporządzenia z dndia 9 czerwca br. o poborze sezonowej opłaty klimatycznej od letników na rzecz gminy Wisły, pow. cieszyńskiego. Opłata na obszarze gminy Wisły z wyłączeniem osiedli Jawornik, Czarny i Malinka: przy pobycie do 14 dni 6 zł od osoby a 10 zł od rodziny. Przy pobycie ponad 2 tygodnie do 4 tygodni 10 zł od osoby a 15 zł od rodziny. Na obszarze osiedli Jawornik, Czarny i Malinka przy pobycie do 14 dni 4 zł od osoby, a 7 zł od rodziny. Przy pobycie ponad 2 tygodnie do 4 tyg. 7 zł od osoby samotnej a 11 od rodziny.

Trup na zabawie wiejskiej

W nocy na 18 bm. pomiędzy uczestnikami zabawy wiejskiej, urządzonej przez straż pożarną w Rokitnie Szlacheckim powiatu zawierciańskiego wynikła kłótnia, która w dość krótkim tempie zamieniła się w krwawą bójkę. W pewnej chwili z grupy tej padł strzał a kula ugodziła jednego z uczestników bójki 38-letniego Aleksandra Olesia. Rannego przewieziono do lekarza w pobliskich Łazach, gdzie przed udzieleniem mu pierwszej pomocy zmarł. Sprawcy zabójstwa poszukuje policja.

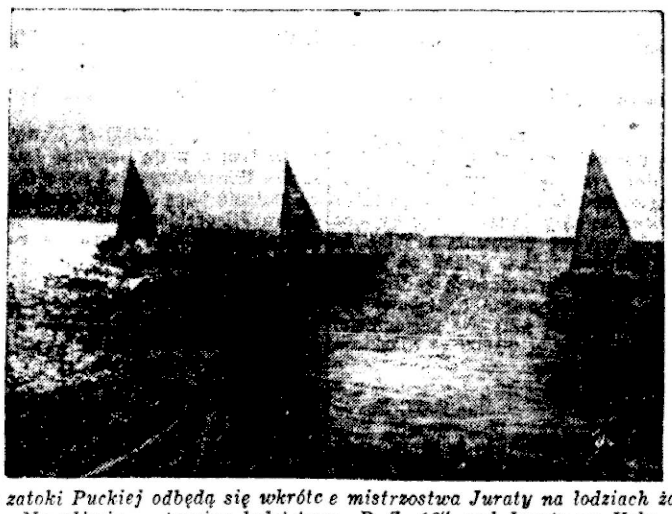

Na wodach zatoki Puckiej odbędą się wkrótce mistrzostwa Juraty na łodziach żaglowych. Na zdjęciu — trening łodzi typu „P. Z.-12" pod Juratą na Helu.

Echa napadu na asystenta kolejowego pod Ligotą

Ub. piątek, jak donosiliśmy, w Ligocie pod Katowicami dokonał napadu na asystenta kolejowego Stanisława Głowackiego niejaki Oskar Wysocki z Panewnika, oblewając go kwasem solnym. Po dokonaniu tego napadu Wysocki zbiegł.

W niedzielę w południe przybył on do zakładu wychowawczego dla sierot im. ks. Markiewki w Bogucicach, gdzie przebywa troje małych dzieci i pod pretekstem odwiezienia ich uprowadził dzieci w niewiadomym kierunku. Policja wdrożyła za nim poszukiwania. Wysocki swego czasu rozwiódł się z żoną, a dzieci na polecenie sądu zostały umieszczone w zakładzie wychowawczym w Bogucicach.

Cieszyn

ZAGADAŁ SIĘ...

(C) Dnia 14 bm o godz. 6,38 pociągiem osobowym z Cieszyna przyjechał do Goleszowa Sznapp Mozes Izak, przedstawiciel firmy „Zemit", zam. w Cieszynie ul. Remiasza 3 gdzie wysiadł z pociągu, aby na peronie porozmawiać z pewnym znajomym. W toku tej rozmowy pociąg ruszył w kierunku Skoczowa Gdy to zauważył Sznapp pobiegł i usiłował wskoczyć do będącego już w ruchu pociągu, przy czym upadł między tory i poważnie pokaleczył sobie głowę Pierwszej pomocy udzieliła mu drużyna konduktorska, po czym został przewieziony pociągiem osobowym do Śląskiej Szpitala w Cieszynie.

KRADZIEŻ BRONI I BIŻUTERII.

(C) Dnia 17 bm. po południu włamał się nieznany sprawca do mieszkania dr Peneke Ryszarda w Cieszynie, przy placu Króla J. Sobieskiego 11, gdzie oderwał szuflady biurka, skąd skradł browning marki „Steyer" kal. 6,35 mm. Nr 40335 wraz z 7 nabojami złota szpilkę z kamieniem oraz stalowy zegarek męski, łącznej wartości około 750 zł.

PIORUN WZNIECIŁ POŻAR MŁYNA

(C) Od pioruna spłonął młyn elektryczny 2-piętrowy wł Karola Ślusarczyka w Kończycach Małych oraz dom gospodarczy wł Jana Tomicy również w Kończycach Małych.

Repertuary teatrów i kin

REPERTUAR TEATR. „WESOŁA BANDA" plac obok Hali Targowej"

Środa 20 lipca: „Bączek się żeni" o godz. 7,15 i 9,30 wieczorem.

KINOTEATRY w KATOWICACH

z dnia 19 lipca 1938 r.

CAPITOL: „Tajemnica samotnego domu".
CASINO: „Więcej niż sekretarka".
COLOSSEUM: „Zwycięska walka".
SŁOŃCE: „Rapsodia".
STYLOWY: „Kalif Bagdadu" i „Więzy miłości".
UNION: „Człowiek, który żył dwa razy".
ZAWODZIE — ATLANTYK: „Jedna na milion" i nadprogram.
ZAŁĘŻE — RAJ: „Zaczęło się w pociągu" i „Żółty

Inne miejscowości:

BIAŁA — MIEJSKIE: „Zbieg z San Quentin".
BIELSKO — APOLLO: „Wróć moja maleńka". — RIALTO: „De-De".
CHORZÓW — APOLLO: „Cienie Paryża" i „Królowa Łańca".
COLOSSEUM: — „Szef wywiadu" i „Piętno przeszłości".
DELTA: „Krew na morzu" i „Król i chórzystka".
ROXY: „Jej największy błąd" i „Dziki Zachód".
RIALTO: „Nie oddam dziecka" i „Poświęcenie".
HAJDUKI — ŚLĄSKIE: „Dzisiejsza miłość" i „Zdobywca serc".
JANOW — SŁOŃCE: „Madame Lenoks" i „Cienie Brodway'u".
MIKOŁÓW — ADRIA: „Taniec szczęścia i rozpaczy" i „Noc przed bitwą".
MYSŁOWICE — ADRIA: „Pieśń skazańców" i bogaty nadprogram. — ODEON: „Panowie z towarzystwa". — HELIOS: „Tajemnicze promienie".
LIPINY ŚL. — COLOSSEUM: 1) „Więcej niż sekretarka". 2) „Śpiewający kowboy". — CASINO: zamknięte.
NOWY BYTOM — ADRIA: „Po burzy" i „Krew na morzu".
NOWA WIEŚ — PIAST: 1) „Królowa Wiktoria". 2) „Tajemniczy przeciwnik". — SIENKIEWICZ: 1) „Dzisiaj i zawsze" 2) „Postrach opery".
PIEKARY — APOLLO: (od 14. bm.) „Atak o świcie". 2) „Romantyczny milioner". P. A. T. — UCIECHA: „Korsarze" (Franciszka Gaal).
PIOTROWICE — PIAST: „Mocni ludzie" i „Concertina".
RUDA ŚL. — BAŁTYK: „Cały Paryż śpiewa" i „Melodie Cygańskie".
RYBNIK — APOLLO: „Symfonia miłości" i „Podwójne wesele".
SIEMIANOWICE — KAMERALNE: „Zaufaj mi" i „Szesnastolatka".
ŚWIĘTOCHŁOWICE — APOLLO: 1) Szalona Claudette" (Anny Ondra). 2) „Pobrali się zawcześnie". — COLOSSEUM: 1) „Orient Ekspress". 2) „Wyspa zaginionych".
TARN. GÓRY — ŚWIATOWID: „Siódme niebo".

Wiadomości gospodarcze

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 19 lipca 1938 r.

Ceny rozumieją się za towar standartowy, wzgl. średniej jakości za 100 kg w handlu hurtowym parytet wagon Katowice, przy dostawie bieżącej.

Pszenica czerwona twarda 26.50—27, jednolita 26—26.50, zbierana 25.50—226. Żyto 20.50—21. Jęczmień przemiałowy 18—18.50, pastewny 17.25—17.75. Owies jednolity 20.50—21, zbierany 19.50—20. Kukurydza 23—23.50. — Mąka pszenna gat. I wyciąg. 0—30 proc. 42.50—44.50, gat. I 0—50 proc. 40.50—42, gat. I-A 0—65 proc. 38.50—39, gat. II 30—65 proc. 36—37, gat. III 65—70 proc. 21.25—22.25, pastewna 14—15, razowa 0—95 proc. 22.25—33.25, żytnia gat. I 0—50 proc. 33.50—34.25, gat. I 0—65 proc. 32.50—33.25, gat. II 50—65 proc. 20.50—21, razowa 0—95 proc. 28—28.50. Mąka ziemniaczana superior 33—34. — Otręby pszenne grube przem. stand. 12.25—12.75, średnie 10.75—11.25, miałkie 9.75—10.25, żytnie 10—10.50. Hreczka 18—19. Groch polny 27.50—28.50, Wiktoria 31—32.50. Fasola biała 27.50—28.50, krasa 23—25, Wyka 22—23. Peluszka 30—31. Łubin żółty 21.50—22. Łubin niebieski 18—18.50. Mak 140—143. Kuchy lniane 20.50—21, rzepakowe 15—16.50. Śrut sojowy 23.50—24, z pestek palmowych 19—21 proc. w tym 1 proc. tłuszczu 15—15.50, słonecznikowy ekstrah. 34—36 proc 16—17, lniany 36—38 proc. 19.50—20. Słoma prasowana 6.25—6.75. Siano łąkowe 6.50—7.50. Siano koniczyna 7.50—8.50. — Ogólny obrót ca. 580 ton.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY PIENIĘŻNEJ

AKCJE: Bank Polski 126. Węgiel 31.50. Lilpop 82.50—84. Ostrowiec 58,15. Haberbusch 48. Żyrardów 56. — Tendencja utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE. Wewnętrzna 67.50. Inwestycyjna I emisji 83, serie 92.50—92.75, druga emisja 82.13—82.15, serie 91—80,75. Konwersyjna 70.30. Premj. dol. 41.30. Konsolidacyjna 67.75—68.

Z wydawnictw

„PION".

„PION", nr 28, zawiera m. in.: nagrodzoną na konkursie „Pionu" nowelę Zofii Szymanowskiej p. t. „Kura", ostatni z cyklu „Polacy i faszyzm" artykuł Ferdynanda Goetla p. t. „Mit", Ludwika Frydego „Z ducha Bernanosa", Wiktora Brumera „Wielki repertuar — ale w Niemczech", wiersze Zbigniewa Bieńkowskiego i Heleny Wielowieyskiej, Konrada Winklera „Sztuka tkacka w Polsce", Tadeusza Sterzyńskiego „Na miarę Gibbona", sprawozdania radiowe, przegląd prasy, kronikę zagraniczną itd.

Modzież akademicka w walce z gruźlicą

Największa śmiertelność przypada na wiek 20—29 lat

Właściwie jesteśmy niedokładnie poinformowani o tym, jakie spustoszenia czyni gruźlica wśród społeczeństwa. W akcji przeciwgruźliczej pozostaliśmy daleko w tyle za innymi narodami i dużo wysiłku i pieniędzy musimy poświęcić na to, aby im dorównać. Najbardziej miarodajne statystyki zgonów podają cyfry dla nas żenujące. Oto zestawienie z roku 1932 zgonów na gruźlicę (w proc.) w najważniejszych państwach europejskich:

Francja	7,5%
Włochy	5,2%
Anglia	5,5%
Niemcy	5,7%
Holandia	5,0%
Belgia	4,8%
Polska	11,7% *)

Z zestawienia tego wynika, że państwa zachodnie potrafiły gruźlicę opanować, ale jednobrzmiące prawie cyfry są swojego rodzaju świadectwem, że w tej dziedzinie doszły do granic, do jakich współczesne środki pozwalają dotrzeć. Nie muszę chyba dodawać, że zasadniczą rzeczą w walce z gruźlicą jest podniesienie społeczeństwa na wyższy poziom bytowania, a więc olbrzymią rolę odgrywa tu siła gospodarcza jednostki. Zupełnie zrozumiałe, że z biegiem poprawy materialnej i podniesienia poziomu kulturalnego gruźlica występująca w przeważającej liczbie jako skutek biedy i braku higieny — zostanie nawet przy współczesnych środkach medycznych opanowana. W tej chwili jednak, nim jej zapobiegniemy podniesieniem stopy życiowej, musimy ją zwalczać uświadomieniem i zorganizowaniem wystarczającej pomocy lekarskiej.

Rozpatrując zagadnienie gruźlicy natkniemy się na cyfry wskazujące, że **największą śmiertelność na gruźlicę przypada na wiek 20—29 lat.** Aż 16% spośród zgonów na gruźlicę przypada na ten wiek życia.

Lwów w rozumieniu tych zagadnień pierwszy zorganizował i podjął planową akcję walki z gruźlicą na terenie akadem. Dziś wzorując się na doskonałej organizacji Akadem. Przych. Przeciwgruźliczej we Lwowie wszystkie ośrodki akademickie tworzą podobne poradnie.

W tej chwili młodzież akademicka jest pod dokładną kontrolą lekarską. Jest też i najwyższy czas, aby znalazły się na ten cel środki finansowe, bo stan zagruźliczenia młodzieży akademickiej jest fatalny.

Z szeregu sprawozdań Opiek Zdrowotnych rozmaitych ośrodków za ostatnie laty można wyjąć takie cyfry:

Warszawa — Dom Akademiczek: 29,2% (chorych na gruźlicę, w tym czynna 20%),
Lwów — Dom Techników: 19,0%
Lwów — Dom Studentek 28,1%
Nowo wstępujący w r. 1930-35 — 28,0%.
Kraków (leczy się w poradni) — 8,5%,
Warszawa (nowo wstępujący w r. 1933-34) 21,3%.

Cyfry te są o tyle niekompletne, że nie obejmują całości młodzieży akademickiej: ale już z nich wynika, że około 10% młodzieży akademcikiej choruje na czynną gruźlicę, która wymaga leczenia sanatoryjnego.

Zadanie to spełnia Sanatorium Akademickie w Zakopanem, które w nowym niewykończonym gmachu, oddanym do użytku w roku 1932, może leczyć w tej chwili około 130 chorych. Gdy jednak w wymienionym roku ta ilość miejsc wystarczała w zupełności, dziś przy zorganizowanej opiece lekarskiej, obejmującej całą młodzież jest niewystarczająca.

Do wykończenia budynku a tym samem do zwiększenia ilości miejsc do 180, **potrzebna jest kwota 200 tys. złotych.**

W br. ministerstwo WR. i OP. przyznało 20 tys. zł co pozwoli na wykończenie przynajmniej kilku dalszych pokoi.

Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że sama **młodzież akademicka złożyła na budowę Sanatorium przeszło 1 milion zł,** zatem ma prawo zwrócić się do społeczeństwa, aby pomogło wykończyć budynek.

Grono kuracjuszy tego sanatorium, rozumiejąc, że tylko inicjatywa i zorganizowane działanie może przynieść efekt w postaci potrzebnej kwoty, rozpoczęło planową akcję propagandową. Inauguracją jej jest **wydanie publikacji pt. „Czyżby poza nawiasem?,** która w najbardziej bezpośredni sposób przedstawia ogrom zniszczenia uczynionego przez gruźlicę, bo w wypowiedziach kuracjuszy i w interesujących zestawieniach statystycznych.

A przecież trzeba wiedzieć, że cyfra leczonych w Sanatorium rośnie z roku na rok. Gdy w r. 1933 leczyło się 361 akademików, w r. 1934 — 398, w r. 1935 — 490, to w r. 1936 — 527 chorych studentów. Niedługo więc nawet po wykończeniu Sanatorium może zbraknąć miejsc o czym zawczasu należałoby pomyśleć, Już dzisiaj chorzy często czekają w sezonach 2 miesiące na wolne miejsca.

Wiedzą, że student bardzo często nie posiada odpowiednich środków materialnych, aby po wyjściu z sanatorium mógł kontynuować należycie leczenie (odżywianie!), ośrodki akademickie dążą do tworzenia akademickich domów, w których student żyjąc w trybie zbliżonym do sanatoryjnego — może równocześnie studiować. I na tym polu Lwów wyprzedził inne środowiska. Opieka Zdrowotna Lw. Szkół Akad., pod kierownictwem dra Hornunga utrzymuje pierwsze w Polsce akademickie półsanatorium, w którym 70 mniej chorych studentek i studentów może nie przerywając studiów — kontynuować leczenie. Podobne półsanatorium istnieje już w Warszawie na Bielanach, na około 40 miejsc, a inne środowiska pójdą też niedługo za przykładem Lwowa.

Nie należy jednak zapominać o najważniejszej rzeczy — o środkach materialnych studenta. Są wypadki, że wyznaczonej złotówki dziennie — nie potrafi student zapłacić, a niektóre środowiska nie posiadają odpowiednich funduszów na tak daleko idącą pomoc, aby pokryć w 80% pobyt studenta w sanatorium. Za mało więc budować sanatoria, półsanatoria itp. Trzeba jeszcze umożliwić studentowi przez pomoc finansową korzystanie z tych instytucji! A tu głos ma społeczeństwo!

Zbigniew Markowski.

*) dr Jasiński podaje nawet cyfrę 20%, co przy niedokładnej kontroli zgonów jest bardzo prawdopodobne.

Dnia 18 bm. zasnął w Bogu po długiej chorobie zaopatrzony św. Sakramentami w 42 roku życia mój najukochańszy mąż, syn, nasz najlepszy ojciec, szwagier i zięć

Ś. p. Roman Zwiorek

b. uczestnik powstań śląskich, uchodźca i b. wychowanek Salezjański.

O czym zawiadamia w smutku pogrążona

RODZINA.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Piotrowicach przy ul. Pomorskiej nr 4, do kościoła parafialnego, nastąpi w czwartek, dnia 21 bm. o godz. 9 rano, po czym na miejsce wiecznego spoczynku. (2199)

Piotrowice, dnia 19 lipca 1938 r.

157 tysięcy złotych zebrał Chorzów

na pomoc zimową

W dniu 18 bm. odbyło się w sali rady miejskiej w Chorzowie zebranie likwidacyjne miejskiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnych w Chorzowie pod przewodnictwem dyrektora Korola przy licznym udziale obecnych. Sprawozdanie z działalności Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnych przedstawił zebranym p. Korbela, przewodniczący sekcji zbiórkowej. Ze sprawozdania wynikało, że w czasie trwania akcji tj. od 1 grudnia 1937 r. do 7 bm. **zebrano w gotówce 86.000 zł., od warsztatów pracy 20.500 zł, ze zbiórki ulicznej 9.402,— zł, różne wpłaty 3.158,— zł, dochód ze znaczków 1.989,— zł i z naturalii 36.141,— zł, razem 157.000 zł.**

Jest to poważna kwota, która świadczy o obywatelskim stanowisku mieszkańców m. Chorzowa. Należy podnieść, że w bieżącym roku dochody wzrosły w porównaniu z ubiegłym rokiem o 50 proc. Jak z dalszego sprawozdania wynikało, **najlepiej wywiązali się rzemieślnicy, wpłacając 75 proc., następnie właściciele nieruchomości 72 proc, handel 55 proc, wolne zawody 50 proc., przemysł drobny 50 proc. itd.**

Dyrektor Korol w imieniu komitetu podziękował członkom komitetu i wszystkim osobom zajmującym się akcją zbiórkową, za tak piękne wyniki, podkreślając, że szczególnie duży wysiłek sekcji zbiórkowej. Podnoszono również stanowisko Marszałka Grzesika, który dużo wysiłku włożył do uzyskania jaknajlepszych wyników zbiórki i sam zajmował się zbiórką. Zebrani jednogłośnie udzielili komitetowi wykonawczemu pokwitowania z działalności.

Z posiedzenia Rady Miejskiej m. Bielska

Bielsko, 19 lipca.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady gminnej miasta Bielska pod przewodnictwem burmistrza dr Przybyły. Na posiedzeniu załatwiono między innymi następujące sprawy: Rada miejska uchwaliła przyjąć do wiadomości umorzenie dwu dotacji na budowę tanich mieszkań, otrzymanych ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego. Następnie zatwierdzono jednogłośnie przyjęcie zaciągniętej pożyczki w wysokości zł 50.000 ze Śląskiego Funduszu Gospodarczego, na wybudowanie łaźni miejskiej dla najbiedniejszej ludności, o czym już kilkakrotnie wspominaliśmy. Postanowiono również przyznać Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku na rok 1939 te same taksy szpitalne co i w roku bieżącym. Nadto wyrażono zgodę na zakupienie samochodu ciężarowego marki „Chevrolet" dla użytku miejskiego za kwotę 15.000 zł. Nowy most, łączący **Bielsko z Białą nazwano imieniem Marszałka Piłsudskiego, jak również postanowiono zmienić ulicę Republikańską na ulicę Marszałka Piłsudskiego, która jest przedłużeniem głównej ulicy tego samego imienia.**

Na zakończenie posiedzenia burmistrz dr Przybyła imieniem Polskiego Związku Pływackiego wyraził Radzie miejskiej serdeczne podziękowanie za przyczynienie się w wielkiej mierze do uświetnienia XVII. mistrzostw Polski w pływaniu w Bielsku, a to przez bardzo gościnne i serdeczne przyjęcie zawodników i wszystkich gości, jak również przez bardzo dobrą organizację w czasie zawodów, podkreślając że wszystko odbyło się sprawnie i z wielką precyzyjnością. Na tym posiedzenie publiczne zakończono i przystąpiono do spraw poufnych.

Miodonośne mrówki

W okolicach Santa-Fe w Nowym Meksyku i dalej jeszcze na północ w tej części Colorado, którą nazwano Ogrodem bogów, żyje pewien gatunek mrówek, wydzielających słodkawą substancję, **podobną w smaku do miodu.** Mrowiska, w których żyją, są to niewielkie kopce stożkowate z otworem na samym wierzchu służącym do komunikowania się z zewnętrznym światem. Społeczeństwo tych mrowisk składa się z królowej, samiczek, samców, robotnic i osobników miododajnych, które są jakby odpowiednikiem mszyc, towarzyszących innym gatunkom mrówek.

MRÓWKI MIODODAJNE ZAJMUJĄ W MROWISKU SPECJALNĄ, TYLKO IM PRZEZNACZONĄ „IZDEBKĘ", W KTÓREJ PRZEBYWAJĄ ZAWIESZONE U SKLEPIENIA.

W tej pozycji odwłoki ich nabrzmiałe nieraz do wielkości jagody winogrona, wiszą niby baryłeczki dostatniej piwnicy. **Przez cienką powłokę tych słodkich zbiorników prześwieca miód koloru bursztynowego.** Mrówki te same rzadko wychodzą z mrowiska, a jeżeli nawet wychodzą to nie dla zbierania miodu. Tę funkcję spełniają wyłącznie mrówki-robotnice, które nocną porą wybierają się gromadnie ku dębom, które za pośrednictwem swych narośli zwanych golasówkami dostarczają im słodkiego pożywienia. **Po powrocie z takiej wyprawy, robotnice wstrzykują zebraną słodycz w odwłoki swych żywych zbiorników, dbając zwłaszcza o ich szczelne wypełnienie przed nastaniem zimy.**

KRÓLOWA MRÓWEK JEST ZARAZEM ICH NIEWOLNICĄ.

Stale jest otoczona strażami, które obserwują każdy jej krok. Jeżeli przypadkiem wymknie się swym czujnym strażom, **wówczas robotnice rzucają się za nią w pogoń, chwytają w swe silne szczęki i odnoszą do komory.** Jej rola to jedynie składanie jajek i ta funkcja odbywa się jak jakieś misterium. W czasie pełnienia tego obowiązku, otoczona jest przez robotnice, **które każde zniesione jajeczko odnoszą natychmiast do przygotowanych schowków.**

Tak królowa, jak samiczki i samce nie są zdolne do zdobywania pożywienia, którego dostarczają im owe mrówki miododajne.

Szczęka „smoka wawelskiego" okazała się kością mamuta

Wielka sensację w Krakowie wywołało znalezienie przez niejakiego Józefa Hachaja, w czasie kąpiel w Wiśle w Krakowie opodal klasztoru Norbertanek, jakiejś olbrzymiej kości. Była to potwornie wielka szczęka jakiegoś zwierzęcia. Ludzie prości „ustalili", że z całą pewnością jest to szczęka legendarnego smoka wawelskiego, który pękł nad Wisłą, napiwszy się za dużo wody, po spożyciu barana z siarką, rzuconego mu sprytnie przez Krakusa.

Sprawą zainteresowały się efery naukowe, które ustaliły, że znalezisko jest istotnie niezwykłe, ale, że nie jest to żadna szczęka smoka, lecz szczęka mamuta. Doskonale zachowaną szczękę odesłano do Muzeum.

Odpowiedzi redakcji

EMERYT 1889. — Pocztówkę otrzymaliśmy, lecz nie podano nam, o co chodzi. Dzienników Ustaw R. P. Polskiej z 1931 roku, ani z 1933 roku nie posiadamy, przeto dokładnych informacji udzielić nie możemy. — Każdy dziennik można nabyć w Administracji Dziennika Ustaw R. P. Polskiej w Warszawie.

K. F. STARY BIERUN. Trudno będzie z tą sprawą wystąpić po upływie 15 lat. Oprócz tego Pan zgodził się na pomiar i podpisał granicę, więc przyjął to, co Panu dano. Dobrowolnie wspólnicy nie oddadzą pola, a wątpimy, czy proces będzie miał powodzenie. Lepiej pogodzić się w jakibądź sposób. Dalszych informacji nie możemy udzielić, gdyż nie podał Pan, za jaką cenę nabył gospodarstwo. W każdym razie dużo taniej, niż zapłaciłby Pan obecnie.

K. 100. F. — Wszelka zapomoga (z wyjątkiem ustawowej) powinna być odpracowana. Zależy więc od gminy, czy znajdzie pracę dla bezrobotnych, którzy otrzymali zapomogę. — 2. Komitet gminny dla podziału zapomóg rozdziela wsparcia pieniężne oraz w naturaliach w myśl wskazówek starostwa. Wskazówki te powinny być w każdej gminie dostępne dla wszystkich bezrobotnych. Oprócz tego gminny komitet bezrobotnych może podzielić zapomogi według własnego zdania, a bezrobotni, którzy czują się pokrzywdzeni, mogą wnieść zażalenie do starostwa.

Z. X. 100. M. — 1. Począwszy od roku 1925 aż do 31 grudnia 1936 r. płacono podatek wojskowy. Zaległy podatek wojskowy został umorzony. — 2. Plamy z pokostu wywabia się terpentyną francuską, spirytusem, wodą kolońską, a następnie pierze się materiał w wodzie z mydłem. — 3. Na nam podane numery obligacji dolarowej i pożyczki inwestycyjnej nie padła jeszcze wygrana.

Honor każdego dobrego obywatela Polski

zmusza, aby przyczynić się do wzmocnienia floty morskiej. To też każdy **winien złożyć swój grosz na Fundusz Obrony Morskiej.**

Składki należy nadsyłać pod następującym adresem: Fundusz Obrony Morskiej, okręg śląski — Katowice, ul. Jagiellońska 23, Nr. P. K. O. 42.003.

Z kopalń i hut

Opieka nad dzieckiem kobiety pracującej

Ustawodawstwo pracy, w słusznej trosce o los nie tylko kobiety pracującej, ale i jej dziecka, — objęło specjalnym przepisem opiekę nad dzieckiem pracownicy. Przepis taki przewiduje w Polsce ustawa z 1924 r. o ochronie młodocianych kobiet. Ochrona macierzyństwa robotnicy, według tej ustawy, nie jest pełna, obejmuje ona bowiem tylko zakłady pracy, zatrudniające ponad 100 kobiet, gdyby jednak ustawa i w tym nawet zakresie była całkowicie wykonana, walka ze śmiertelnością niemowląt posunęłaby się u nas znacznie naprzód.

Trzeba stwierdzić, że na tym odcinku ochrony pracy widać w ostatnich latach znaczny postęp. Realizacja ochrony macierzyństwa robotnicy, rozpoczęta dopiero w 1928 r., zatrzymana w okresie kryzysu, zaczęła się w ostatnich 4 latach systematycznie rozwijać.

Jak wynika ze sprawozdań inspekcji pracy — w 1935 r. było łącznie 91 instytucji opieki nad dzieckiem przy fabrykach (żłobków i stacyj opieki) i obejmowały one 3900 dzieci. W r. 1936 instytucyj tych było już 129 i 4747 dzieci pod ich opieką, w 1937 — 168 instytucyj i 6923 dzieci i wreszcie na 1 stycznia 1938 r. — **206 instytucyj, obejmujących opieką 7785 dzieci.**

Ustawa o ochronie kobiet przewiduje zakładanie przy fabrykach żłobków, w których dzieci przebywają pod troskliwą opieką w ciągu całego okresu pracy matki. Nie przy wszystkich jednak fabrykach można założyć żłobki ze względu na różne trudności, a między innymi zbyt daleką często odległość mieszkań robotniczych od fabryk i trudność przynoszenia codziennie dzieci do żłóbków. To też inspekcja pracy wprowadza obok żłobków, stacje opieki nad matką i dzieckiem, które zapewniają dziecku opiekę lekarską pielęgniarki, odwiedzającej dzieci w domu, codzienne wydawanie pożywienia dla dzieci, oraz wyprawek dla niemowląt. Ze względu na dużą łatwość zorganizowania stacyj, oraz mniejszy ich koszt (z czym przede wszystkim liczą się przedsiębiorcy) forma stacyj rozwinęła się w ostatnich latach bardzo silnie. Chociaż stacja nie może zastąpić żłobka, daje ona jednak dobrą opiekę, a przez stały kontakt pielęgniarki z mieszkaniem robotnicy wpływa szybko na podnoszenie się poziomu higieny mieszkań i życia robotniczego, co naturalnie odbija się dodatnio i na zdrowiu dziecka.

Z całego szeregu sprawozdań z poszczególnych fabryk i środowisk przemysłowych widoczny jest

OGROMNY WPŁYW ZARÓWNO ŻŁOBKÓW, JAK I STACYJ OPIEKI NA ZMNIEJSZENIE SIĘ ŚMIERTELNOŚCI WŚRÓD DZIECI ROBOTNICZYCH.

Szczególnie daje się to zauważyć w takich środowiskach, jak Łódź, gdzie procent śmiertelności niemowląt jest bardzo wysoki, lub Warszawa, która należy do miast również o znacznej śmiertelności niemowląt.

Ustawowa opieka nad dzieckiem pracownicy stanowi poważny wkład do rozwijanej dziś na dużą skalę opieki państwa nad dziećmi.

Z konferencyj w inspektoracie pracy w Chorzowie

Chorzów, 19 lipca.

Pod przewodnictwem insp. inż. Frankego w Chorzowie rozpatrywany był protest przeciw wyborom do rady urzędniczej kopalni „Polska" w Świętochłowicach. Po zaznajomieniu się ze sprawą inspektor pracy wybory unieważnił i zarządził przeprowadzenie w najkrótszym czasie nowe wybory. Jak wykazała rozprawa, w czasie poprzednich wyborów nie przestrzegano przepisów o radach załogowych.

Do inspektora pracy wpłynęła skarga załogi kamieniołomów w Bobrownikach na dyrekcję huty „Pokój". Załoga zażądała podwyższenia zarobków o jeden grosz od wózka. Dla poparcia tego żądania załoga przystąpiła do strajku. W poniedziałek załoga podjęła pracę z tym, że o ile pertraktacje nie dadzą pozytywnego wyniku, sprawa oprze się o insp. pracy.

Od dłuższego czasu między magistratem Tarnowskich Gór a pracownikami miejskimi toczyły się pertraktacje w sprawie układu zbiorowego. Dotychczasowe pertraktacje pozostały bez skutku. Również onegdajsza konferencja u inspektora pracy w Chorzowie nie dała pozytywnego wyniku, wobec czego przedstawiciele załogi postanowili sprawę przekazać komisji arbitrażowej.

Z wypoczynkowej kolonii w Wiśle

Wisła, 19 lipca.

W rzędzie kolonij wypoczynkowych, zorganizowanych przez ZPZZ, znajduje się kolonia w Wiśle, która znalazła pomieszczenie w pensjonacie „Pod Jeleniem". Pierwszą turę na wspomnianej kolonii stanowiły kobiety-pracownice z hut, kopalń i zakładów przemysłowych na Śląsku, drugą turę stanowić będą robotnicy, a trzecią turę dzieci rodzin robotniczych. Od uczestniczej pierwszej tury redakcja nasza otrzymała list podpisany przez panie Martę Sowę z kopalni w Chebziu, Karolinę Strzodową z huty Florian, Jadwigę Rduch z huty „Silesia" w Lipinach i Marię Janusówną z fabryki „Helios" w Katowicach, w którym uczestniczki kolonii wyrażają swą radość z pobytu na kolonii i z dodatnich wyników, jaki ten pobyt na kolonii daje im, jako pracowniczkom fizycznym. Czas na kolonii uczestniczki dzieliły między gry i zabawy oraz rozrywki kulturalne. Czyniły także wycieczki w góry oraz dalekie spacery. W upalne dnie korzystały z plaży, a jednej z niedzieli zorganizowały sobie nawet dancing. Jak wszyscy uczestnicy kolonij zorganizowanych przez ZPZZ, tak i uczestniczki kolonii w Wiśle wyrażają jedynie żal, że czas na kolonii za szybko biegnie i że tak rychło trzeba wracać do pracy. Już to samo świadczy dobitnie, że pobyt na koloniach ZPZ daje pełne zadowolenie.

Spór w hucie Silesia w Paruszowcu

Rybnik, 19 lipca.

W ostatnich dniach zaistniał spór pomiędzy robotnikami i zarządem huty „Silesia" w Rybniku — Paruszowcu na tle obniżania zarobków robotnikom wracającym z turnusu do pracy. W sprawie tej zarząd huty reprezentuje pogląd, że robotnikom wracającym z turnusu można przydzielać gorzej płatne prace, aniżeli je mieli przed pójściem na turnus. Zdarza się, że zarobki te są nawet o 30 proc. niższe. Innego natomiast zdania jest Polski Związek Zawodowy Metalowców ZPZZ., który sprawę skierował do Komisarza demobilizacyjnego i poprosił o wyznaczenie konferencji i zlikwidowanie zaistniałego sporu zgodnie ze stanowiskiem robotników, którzy zarządzeniem huty — o którym mowa — czują się dotkliwie pokrzywdzeni.

JUŻ SĄ W SPRZEDAŻY
PAPIEROSY
MENTOLOWE

Powrócili do pracy

Firma Koszycki i Liber w Nowym Bieruniu w związku z pożarem, jaki miał miejsce na terenie fabryki, zwolniła z pracy sześciu robotników należących do Polskiego Związku Zawodowego Metalowców. Ponieważ zwolnienie to było bezpodstawne, związek interweniował u Komisarza demobilizacyjnego. Na skutek stanowczego wystąpienia związku firma zmuszona była przyjąć z powrotem zwolnionych robotników.

Uwzględniony protest

Na skutek wniesionego przez członków Polskiego Związku Metalowców ZPZZ. protestu przeciw wyborom do wydziału rady zakładowej w hucie „Silesia" w Lipinach odbyła się w inspektoracie pracy w Chorzowie konferencja w której z ramienia związku wziął udział sekr. okr. ob. Sitek. Chodziło o to, że w toku wyborów do wydziału rady naruszone zostały przepisy wyborcze. Po wysłuchaniu stron inspektor pracy protest uwzględnił, dokonane wybory unieważnił i polecił przeprowadzenie nowych wyborów.

Załatwiony zatarg zarobkowy

Firma budowlana Janasik z Kobiora przeprowadzała na terenie powiatu rybnickiego większe roboty budowlane przy czym płacono stawki zarobkowe niższe, niż wskazywała na to taryfa. Sprawa oparła się o inspektorat pracy w Rybniku, który wyznaczył konferencję porozumiewawczą. Ostatecznie nastąpiła ugoda przy czym wspomn. firma zobowiązała się płacić zarobki robotnicze według obowiązującej taryfy, a zaległości za przepracowane dniówki uiścić w jednorazowej dodatkowej wypłacie.

Czy to gra na zwłokę?

W dniu 15 bm. inspektor pracy w Rybniku na specjalnie zwołanej konferencji ropatrywał warunki pracy w firmie Koszycki i Liber w Nowym Bieruniu. Na konferencję z ramienia Polskiego Związku Zawodowego Metalowców przybyli sekretarz związkowy Eryk Lebioda i członek rady zakładowej Seidel. Rada zakładowa przedstawiła inspektorowi pracy opłakany stan urządzeń higienicznych w fabryce, sprawę zatrudniania przy pracach stałych robotników nienależących do stałej załogi fabryki, przenoszenia robotników z prac lepiej płatnych do gorzej płatnych itp. Na konferencję nie stawił się jednak nikt z przedstawicieli fabryki, wobec czego inspektor pracy zmuszony był konferencję odroczyć. Uczestnicy konferencji odnieśli wrażenie, że dyrekcja fabryki celowo na konferencję nie wysłała swego przedstawiciela, aby załatwienie sprawy możliwie przeciągać jak najdłużej. Sądzimy jednak, że do gry na zwłokę inspektor pracy nie dopuści.

O zawarcie układu zbiorowego pracy

W dniu 20 lipca br. Polski Związek Zawodowy Metalowców ZPZZ. zwrócił się do metalowych zakładów hutniczych „Torpedo" w Katowicach o zawarcie układu zbiorowego pracy dla robotników zatrudnionych w tym zakładzie.

Humor.

DWIE RZECZY

Pewien mędrzec wschodni powiedział:
„Kobiety dwie rzeczy zachowują dla siebie: Pierwsze wrażenie i ostatnie słowo; dwie zaś chętnie odstępują mężczyźnie: pierwszy krok i ostatnią wolę. Możnaby przeprowadzić plebiscyt — czy to prawda.

NA DWORCU

— Dokąd jedziesz Antosiu?
— O daleko do Italii.
— Na kanonizację św. Andrzeja Boboli, to winszuję i zazdroszczę.
— Nie, nie winszuj, bo jadę tylko po żonę.

W niedzielę odbyły się w Zamościu wielkie uroczystości przekazania armii darów ufundowanych przez społeczeństwo ziemi zamojskiej, oraz wręczenie Panu Marszałkowi dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Zamościa. Z lewej: burmistrz miasta Zamościa wręcza Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przy powitaniu chleb i sól. Z prawej: Pan Marszałek Śmigły-Rydz dekoruje jeden ze sztandarów ufundowanych przez miejscowe społeczeństwo [illegible] Kawalerii Militari.

Wacław Sieroszewski

Pan Twardowski

Czarnoksiężnik polski

Powieść historyczna

92)

Już tam służba rozstawiała stoły, już z kredensów wyjmowano puhary srebrne, cynowe kruże oraz włoskie, barwione sklenice, już na schodach dudniły ciężkie kroki pachołków, niosących antałki trunków z piwnic. Poniektórzy jednak z gości nie mogli się poczęstunku doczekać, gardła im schły, więc podstawiali pobrane ze stołów kielichy pod strumień wina, lejący się do wielkiej czary z beczki, przyniesionej z biskupiego pałacu przez „włochatych sylenów". Szafunkiem kierował sam Bachus, nie żałując sobie oraz przyśpiewując:

Ziemia deszcz pije, ziemię drzewa piją,
Z rzek morze, z morza wszystkie gwiazdy żyją!

Na nas nie wiem co ludzie upatrzyli,
Dziwno im, żeśmy trochę się napili...

Obsiedli stoły, na których wnet się pojawiły misy i półmiski z zimnym mięsiwem, z „szołdrą" wieprzową, z wędzoną kiełbasą, z pieczenią cielęcą, kosze z trześniami, sery, orzechy, cukry, pszenne „żemlane" bułki, chleby i ciastka.

Nabierał i jadł kto chciał. Ale główne pito: wino, piwo, miody, nalewki rozmaite...

Aż dziwno było, skąd ten cudzoziemiec ma tak wielkie wszystkiego zapasy.

Stypek, którego zawsze bolała szczodrobliwość i bogactwo szwagra i który wolał grać, niż pić, wyszedł chmurny do obszernej sieni, wiodącej na schody, gdzie spotkał się z Maćkiem, zarządzającym obsługą gości:

— Co wasza miłość nie ucztuje? Może czego brak, może miejsca nie ma? Dla waszej miłości wszystko tu najlepsze do usług!... — zaprasza go uprzejmie z powrotem do pokojów Maciek.

— Pół miasta wrychle się zbiegnie! Dziwno mi, że nie na rynku rozstawiacie stoły!... Pomyśleć można, że skarbiec wasz dna nie ma!... oburzał się Stypek.

— Niech się wasza miłość nie gniewa, na wszystko starczy. Niech wasza miłość wraca do stołu... uspokajał go Maciek, starając się odwrócić uwagę jego od cienia kobiety, przemykającej się poza służbą ku schodom. Ale Stypek już ją dostrzegł, oczy szeroko otworzył i krzyknął po włosku:

— Bianka! Co tu robisz?

Kobieta zawróciła na miejscu i podeszła wprost ku niemu:

— Właśnie ciebie szukam! Dość mam samotnego siedzenia w domu po nocach. Jeżeli zaraz ze mną nie pójdziesz, ja też tu zostanę!...

Zrobił gniewny ruch.

— Nie miejsce dla ciebie!...

— Dlaczego nie miejsce, gdzie mój mąż i brat?... — odrzekła, czerwieniąc się i błyskając oczami.

Mierzyli się przez chwilę wzrokiem.

— Skąd dowiedziałaś się, że tu jesteśmy?

— Całe miasto pełne jest gadania o waszych nocnych hałasach. Co jutro powie dwór?...

— To nie moja rzecz, ale Kaspra.. On to piwo wypije, on je nawarzył. Słuchaj... — dodał, zbliżając się do żony. — Poproś brata o pięćdziesiąt dukatów. Zgrałem się do nitki!...

— Sam poproś! — odpowiedziała wzgardliwie.

— Prosiłem niedawno... Nie da mi!... Skąpy się zrobił!

Milczała przez dłuższą chwilę. Stypek szukał na nią spod oka.

— Nie pójdziesz do domu? — spytała.

— Widzisz: skoro miasto całe przeciw nam i Zamek ma się tym zająć, nieporęcznie mi rzucać towarzyszów. Powiedzą żem stchórzył! — tłumaczył się cicho.

— Nic wam nie zrobią!

— Niewiadomo. Królowa bardzo surowa... Szczególniej za niewiasty gniewać się będzie. A ten nowy spowiednik dolewa jeno oliwy do ognia... Ciebie i brata twego osobliwie nie lubi...

— Czy mówił co?...

— Nie. Ino bardzo głową kręcił, kiedy mu o tym podobieństwie do Twardowskiego gadano... Pytał mię, czy brata twego przedtem znałem. Musiałem zełgać, że znałem, ale po oczach odgadłem, że mi nie uwierzył. Coś knuje... Brata twojego jako medyka do królowej dopuścić nie chce, mówi, że jest człek nieznany, ze świata...

— Nieznany!? — powtórzyła gniewnie.

— Tak, powiedział: nieznany... Gorsze niby uroki z dopuszczenia wrogów na królowę rzucić gotów!... Że przedtem trzeba się dobrze dowiedzieć, kto zacz jest... Tak powiedział, jak mi Bóg miły!... — szeptał coraz ciszej, coraz bliżej, chylac się ku żonie. Odepchnęła go zlekka.

— Więc co?...

— Więc to że muszę tu zostać. Mogą nas zaraz wezwać do Zamku... Patrzaj, już świt... Ty jednak poproś przedtem Campolettiego o pięćdziesiąt dukatów... Odegram się, napewno odegram się i oddam!...

Bianka rzuciła okiem na pełne już perłowego świtu okna i kiwnęła głową.

— Nie wejdę do komnat. Zawołaj go tutaj! — wyrzekła twardo.

Stypek żywo pokroczył ku biesiadnikom, zręcznie przesunął się poza ławami, zawalonymi cielskami pijanych i pijących i zbliżył się do Twardowskiego, który właśnie rozmawiał z Fiamettą, dźwigającą na łonie głowę drzemiącego już Kaspra.

— Bianka woła cię!... — szepnął po polsku.

Twardowski spojrzał nań badawczo i wstał natychmiast.

— Daruj, signora, muszę odejść. Ale zastąpi mnie ktoś dwornieyszy odemnie!... — dodał, wskazując z uśmiechem na Stypka.

Choć niechętnie, usiadł Stypek na jego miejscu.

Szybko narastał blask dnia w oknach, chłonąc bez śladu blade światełka opłynietych woskowych świec, rozstawionych szeregiem wzdłuż stołów. Na obrusach tych stołów, poplamionych rozlanymi trunkami i sosami wśród okruchów chleba, pestek wiśni, wśród talerzy i półmisków z resztkami jadła, wśród pucharów z niedopitym winem, wśród pustych srebrzystych konwi i łagwi, ległszy twarzami na płatkach rozsypanych róż, spali pomieszani „sylenowie" i wąsaci turcy, janczarowie w turbanach i halabardnicy, podgoleni szlachcice i złotowłose, półnagie krakowskie miłośnice w kwietnych wiankach. — Słońce już wzeszło i rzucało na to biesiadne pobojowisko tęczowe plamy przez kolorowe szkła wysokich okien.

Stypek dawno przestał gadać, udał, że usnął choć uszów pilnie nadstawiał w stronę sieni, gdzie żona jego rozmawiała wciąż z doktorem Campolettim. Fiametta również spała, oparta na łokciu, nie przestając jednak dalej piastować pieczołowicie na łonie głowy przyjaciela. Kiedy przecież usłyszała w pobliżu brzęk złota, otwarła oczy i zdumiała się: to szczodry gospodarz kładł mieszek z pieniędzmi przed jej sąsiadem. Uśmiechnęła się więc i wyciągnęła ku niemu również rękę, mówiąc po włosku:

— Aie! Aie! Signore! W imię świętej Niefissy, naszej opiekunki, co nie tylko mienie, ale i ciało swoje oddała z dobroci serca ludziom na uciechę, podarowałbyś i mnie cokolwiek.

Twardowski uśmiechnął się i położył przed nią dwie złote monety.

— Gracia, signore! — podziękowała kurtyzanna.

— Gracia! — powtórzył Stypek. — Zaraz biegnę do domu, a potem na Zamek. Wszystko, co tam usłyszę, zaraz ci opowiem! Spać już nie będzie czasu!

— O tak! Spać nie będzie kiedy. Słyszysz już grają hejnał poranny na wieży!...

VIII.

Zaledwie Kasper Zebrzydowski przybył do biskupiego pałacu i ułożył się do snu, wpadł do alkowy pachołek, wołając:

— Wasza Miłość!.. Wasza Miłość! — Goniec w Zamku.

— Czegóż chce, u diabła?... Powiedz, żem chory!

— Kiedy to od samej Królowej Jej Miłości z rozkazem, żeby wasza miłość zaraz się stawił!...

— Co za sprawy ważne bez Króla Jegomości?

— Przecież byłem wczoraj i wydałem rozporządzenia na cały tydzień?...

— Nie mogą wiedzieć, wasza miłość!... Jeno proszą, żeby zaraz...

— Kto woła? Powiedz, że przyjdę wieczorem. — Jeżeli coś tak ważnego, to niech przyślą wezwanie na piśmie!... — mruczał magnat, obracając się na drugi bok.

Nie przespał wszakże godziny, kiedy zjawiła się Włoszka, służebna Fiametty i takim łamentem napełniła komnaty, że puszczono ją zaraz do pana.

— Co się stało? — spytał Kasper, wysuwając rozczochraną głowę spod kotary.

— Panią naszą na Ratusz zabrali. Każą nam z miasta precz się zaraz wynosić!...

— Ee!... Żarty! Wyniesiecie się, ale albo tutaj, albo na Prądnik! Za jakież to „crimen?..."

— Nie wiem. Ino pani nasza umiera ze sromu i trwogi!

Zebrzydowski ziewnął i przeciągnął się:

— Dobrze!... Idź powiedz, że zaraz tam będę!...

Kazał ceber zimnej wody w łazience przygotować, z łoża tam wprost poszedł, od głowy do stóp kazał się wolą zlać, ostrymi tuwalniami mocno ciało wytrzeć, szaty świeże bogate i kołpak soboli wdział, karabelę przypasał i, siadłszy na pięknego konia, jechał przez miasto do Ratusza, wesoły i rześki jakby całą noc pod pierzyną przespał i kropli wina od tygodnia w ustach nie miał. Dwóch zbrojnych giermków na dostatnich wierzchowcach pośpieszało za nim. Przechodnie usuwali się skwapliwie przed tak znakomitym rycerzem, nawet ciżba przekupniów na Rynku rozstąpiła się przed jego bachmatem, jak woda przed piersią korabia.

W Ratuszu zaraz go spostrzegli. Pisarkowie, porzuciwszy księgi i pióra biegli do okien, nawet rajcowie poglądali ciekawie przeze drzwi na wielkiego pana, który osobiście fatygował się na górę po kamiennych schodach do radnej izby. Sam burmistrz wyszedł mu na spotkanie:

— Czołem miłościwemu panu!.. Czym służyć można?...

— Za cóż to waszmoście rzymską obywatelkę, a moją znajomkę z miasta precz żenią?...

— To nie my. To od grodzkiego starosty przyszedł rozkaz... Nam ona nie wadzi. Owszem, jedwabiów, wonności, świecideł większy przez te panie pokup w sklepach!

— Możeście skarżyli się na wczorajsze krotochwile?...

— Gdzie żaś!... Czy to w pieśni nie powiedziano:

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli,
Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli!..

— Więc jakże: nie o hałasy chodzi?.. Bo za niewywczas zacnego mieszczaństwa grzywny litować nie będę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

DLA PANI

Rewia mody letniej

Można wybierać, gdyż dla każdej z naszych czytelniczek znajdzie się coś odpowiedniego..

Koniec węgierskiego kandydata na dyktatora

Szalasi w więzieniu

Skazany ostatnio przez budapeszteński Trybunał Królewski na trzy lata ciężkiego więzienia major Franciszek Szalasi, szef stronnictwa Woli Narodowej, był przed trzema miesiącami u szczytu powodzenia. Niektóre dzienniki zachodnio-europejskie błędnie przedstawiały go wtedy jako twórcę i naczelnego wodza węgierskiego radykalizmu prawicowego. Gdy Szalasi rozpoczął swą działalność, ten nurt t. zw. radykalno-prawicowy był już na Węgrzech bardzo rozwinięty i jeszcze bardziej rozproszony.

Szalasi wypłynął najpóźniej lecz przystąpił do dzieła z największym impetem. W krótkim czasie przelicytował wszystkich współzawodników. Ujął swe stronnictwo w karby surowej dyscypliny wojskowej. Zdobywał wciąż nowych partyzantów. Organizował demonstracje coraz bardziej agresywne. Pod koniec rządów Kolomana Daranyi'ego w Budapeszcie masowo rozrzucano ulotki z napisami: „Szalasi 1938". Miało to znaczyć, że w roku bieżącym Węgry otrzymają zapowiedzianą przez stronnictwo Woli Narodowej „dyktaturę narodu" pod przewodnictwem Szalasi'ego.

Poprzednio Szalasi już wielokrotnie stawał przed rozmaitymi instancjami sądowymi z tytułu oskarżeń o akcje spiskową i wywrotową. Niektóre rozprawy odbywały się jawnie, inne przy drzwiach zamkniętych. Zapadły wyroki skazujące. Wnoszono apelacje. Szalasi wciąż pozostawał na wolności. Po każdym procesie on wzmożoną energią podejmował swą agitację. Gdy wreszcie rząd Daranyi'ego zdecydował się na zakazanie stronnictwa Woli Narodowej, Szalasi pozornie przystąpił do partii posła Balogha, a faktycznie wziął ją pod swoją komendę.

Stronnictwo Woli Narodowej powstało w r. 1935. Wielki proces przeciw Szalasi'emu odbył się na jesieni 1935 r. Akt oskarżenia twierdził, że działalność Szalasi'ego zmierza do „obalenia drogą gwałtu ustroju historycznego Węgier oraz istniejącego porządku prawnego i wprowadzenia nowego systemu państwowego".

W mowie oskarżycielskiej prokurator wskazywał, że Szalasi pragnie osiągnąć zamierzone cele „za pomocą krwi i gwałtu". Oświadczył, że akcja Szalasi'ego jest najgroźniejszą próbą wymierzoną przeciw ustrojowi Węgier od czasu rewolucji bolszewickiej z 1919 r. Kończył słowami: „Sąd powinien powziąć wyrok, któryby napiętnował i zdławił w zarodku groźną akcję wywrotową, nie czyniąc z oskarżonego męczennika i nie przyczyniając się do wzbudzenia dlań współczucia".

Proces ówczesny zakończył się przyznaniem Szalasi'emu okoliczności łagodzących i skazaniem go na 10 miesięcy więzienia. Podczas jednego z następnych procesów, w kwietniu r. b., prokurator stwierdził, że do organizacji Szalasi'ego przystąpiło wielu dawnych komunistów. Przedstawiał to jako planową robotę ze strony Kominternu w celu wywołania rewolucji socjalistycznej za pomocą ruchów, operujących hasłami radykalizmu prawicowego.

W tym samym czasie przeciw Szalasi'emu skierowano jeszcze inne uderzenie. Na plenum parlamentu poseł Sulyok przedstawił jego dokumenty genealogiczne. Wykazały one, że wódz węgierskiego stronnictwa Woli Narodowej jest z ojca Ormianinem, a po kądzieli częściowo Niemcem, częściowo Słowakiem. Dziadek jego nazywał się Salosjan. Nazwisko to nigdy legalnie nie zostało zmienione. Po prostu w pewnym momencie Ormianin Salosjan zaczął legitymować się w Wiedniu jako Węgier Szalasi. Dopiero w czasie wojny światowej Franciszek Szalasi został zarejestrowany jako obywatel węgierski. Matka jego pochodzi ze słowacko-niemieckiej rodziny Krusnyaków. Pochodzenie niemieckie istnieje również ze strony ojca przez babkę Franciszka, Juliannę Helmreich. „Niewątpliwą jest rzeczą — wołał poseł Sulyok — że w żyłach majora Szalasi'ego nie ma ani jednej kropli krwi węgierskiej."

Podobnie jak stwierdzenie udziału dawnych komunistów w jego partii, tak i te rewelacje jeszcze nie wiele zaszkodziły Szalasi'emu. Załamały się jego sukcesy dopiero z chwilą, gdy władzę na Węgrzech objął dr Imredy energicznie realizując program zjednoczenia narodowego. Uchwalono surowe ustawy, skierowane przeciw wszelkim ruchom wywrotowym. Organizacja Szalasi'ego teraz już naprawdę została przez władze rozwiązana i zakazana. Jej wodza i 72 członków kierujących oddano pod nadzór policyjny. Przyspieszono procedurę procesów przeciw Szalasi'emu. Wreszcie skazano go na surową karę i niezwłocznie osadzono w więzieniu.

Adwokaci jeszcze znaleźli drogę do apelacji.. Tymczasem jednak gwiazda majora Szalasi'ego zgasła i obecny rozwój węgierskiej sytuacji politycznej nie wskazuje, aby mogła znowu zabłysnąć.

Trujące źródło wytrysnęło na Wołyniu

Z Równego donoszą: Opodal wsi Jabłonka w czasie dokonywania wierceń odkryto zagadkowe źródło o temperaturze 8 stopni C., które trysło na wysokość kilku metrów. Ryby wpuszczone do źródła giną po kilku godzinach. Składu chemicznego wody narazie nie zbadano.

Morderca Miegier ścięty

Z Berlina donoszą o ścięciu przez kata dwnukrotnego mordercy Miegiera. Miegier został skazany za to, że jako zawodowy kłusownik zastrzelił jeszcze w roku 1917 leśniczego Birckenauera. Poza tym w dniu 16 kwietnia ub. r. do spółki z synem podczas kłusownictwa zasztyletował w lesie stróża leśnego Hofmanna. Sąd we Frankfurcie nad Menem skazał ojca na karę śmierci, syna zaś na 15 lat więzienia. Zbrodnia z roku 1917 została dopiero obecnie wykryta.

Równouprawnienie kobiet w Meksyku

Parlament w Meksyku uchwalił ustawę zmieniającą konstytucję w tym sensie, że przyznaje się kobietom te same prawa polityczne, z jakich korzystają mężczyźni. W ten sam sposób kobiety meksykańskie zyskały nie tylko czynne prawo wyborcze, lecz również bierne prawo i będą mogły zasiadać w parlamencie na równi z mężczyznami.

Motorówka uciekła bez załogi na pełne morze

W zatoce Fińskiej koło wyspy Uhti kilku rybaków wyjechało motorówką na morze. W momencie, kiedy przesiadali się do zwykłej łódki, ażeby obejrzeć rozstawione siecie, nagle zaczął działać motor i motorówka sama wyjechała na morze i zginęła bez śladu.

Najistotniejszą formą udzielania pomocy bezrobotnym — to praca.

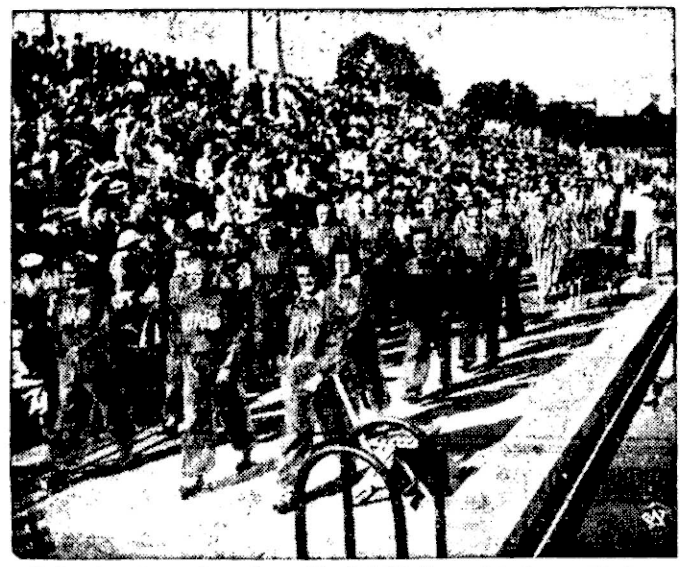

W Bielsku odbyły się mistrzostwa pływackie Polski. Reprodukujemy zdjęcie — przedstawiające drużynę „Dąb", jedną z czołowych drużyn na Śląsku w czasie defilady przed rozpoczęciem mistrzostw.

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

POWITANIE BRAZYLIJSKICH PIŁKARZY W OJCZYŹNIE.

W Rio de Janeiro owacyjnie witano reprezentacyjnych piłkarzy brazylijskich po powrocie z Europy.

Entuzjazm tłumów był tak gorący, że musiała interweniować policja, aby uchronić piłkarzy od naporu publiczności. Kilkanaście osób zabrało pogotowie ratunkowe.

W wywiadzie, udzielonym dziennikarzom słynny piłkarz Leonidas oświadczył, że spośród wszystkich piłkarzy, zgromadzonych na mistrzostwach świata, największe wrażenie zrobili na niego Wilimowski, Nejedly i Meazza.

Warto zaznaczyć, że gracze brazylijscy mieli szczególną pretensję do swego speakera radiowego, który w swych transmisjach ujemnie wyrażał się o brutalnej grze brazylijczyków. Speaker powrócił do kraju na innym statku niż piłkarze, obawiając się, że mu „wygarbują skórę", jak mu to obiecywano.

PO MECZU POLSKA — NIEMCY.

Królewiecka „Allgemeine Ztg." omawia w dłuższym artykule rozegrany niedawno mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy.

Dziennik stwierdza, że zwycięstwo Niemiec wynika przede wszystkim z faktu, że Niemcy rozporządzają znacznie większą liczbą dobrych zawodników. Ostatnio jednak i w Polsce wprowadzona jest praca nad szkoleniem narybku, a wyniki Wirkusa, Gąssowskiego, Zasłony, Marynowskiego i Staniszewskiego dosadnie świadczą o poczynionych postępach.

Dziennik klasyfikuje lekkoatletów polskich na czwartym miejscu wśród wszystkich państw świata, razem z Węgrami, Japonią i Włochami. Przed Polską trzecie miejsce dziennik oddaje Anglii, drugie — Szwecji, Finlandii i Niemcom, a pierwsze — Stanom Zjednoczonym.

DZIAŁALNOŚĆ OŚRODKA WYSZKOLENIA SPADOCHRONOWEGO W BIELSKU.

Staraniem kosztem Śl. Okręgu Wojewódzkiego LOPP stanęła w Bielsku wieża spadochronowa. Szkolenie skoczków spadochronowych odbywa się tam od miesiąca. Zorganizowano dwa kursy, które ukończyło 63 (w tym 3 kobiety) skoczków spadochronowych 1 stopnia. Świadczy to o wielkim zainteresowaniu się młodzieży sportem spadochronowym. Kursy na wieży w Bielsku odbywają się 1 i 15 każdego miesiąca, a skoki dla publiczności urządza się w środy, soboty i niedziele.

Wszelkich informacyj w sprawach kursów i skoków na wieży spadochronowej w Bielsku udziela Ośrodek Propagandy LOPP w Bielsku przy ul. 3-go Maja 5. Tam należy również kierować podania na kurs z zaznaczeniem daty urodzenia i miejsca zamieszkania.

KURS SPADOCHRONOWY W KATOWICACH.

Nowy kurs spadochronowy na wieży w Katowicach, trzeci z rzędu, rozpocznie się w dniach najbliższych. Kurs będzie trwał 12 dni w godzinach południowych od 17—20. Zgłoszenia z podaniem daty urodzenia i miejsca zamieszkania należy kierować pod adresem: Śląski Okrąg Wojewódzki LOPP, Katowice, Województwo, p. 617.

ZAKOŃCZENIE KURSU PRZODOWNIKÓW LEKKO-ATLETYCZNYCH.

W dniu 16 bm. został zakończony 2-tygodniowy kurs przodowników lekko-atletycznych dla 24 zawodników Śl. Okr. Związku Lekko-Atlet., zorganizowany przez Okr. Ośr. W. F. w Katowicach.

W dniu zakończenia kursu przeprowadzono egzamin, przy czym zakwalifikowało się na przodowników 4 uczestników, reszta zaś na absolwentów. Zajęcia prowadził instr. p. Cajzik.

ŚLUB KAJAKOWEJ MISTRZYNI POLSKI.

Jak się dowiadujemy, wielokrotna kajakowa mistrzyni Polski p. Jadwiga Hadamicka z Klubu Kajakowego Katowice wychodzi za mąż za p. Romana Koźlika, kupca ze Szopienic. Ślub odbędzie się dziś w klasztorze w Panewniku. Do życzeń dołącza się nasza redakcja sportowa.

ZNOWU REKORD POLSKI NA NARODOWYCH ZAWODACH STRZELECKICH.

KRAKÓW W poniedziałek na 13-tych narodowych zawodach strzeleckich w Krakowie został ustanowiony nowy rekord Polski w strzelaniu z pistoletu wojskowego na 20 m. przez Zbigniewa Doktora (P. P. W. Kraków), który uzyskał 186 200 pkt.

Dotychczasowy rekord wynosił 177 pkt. i ustanowiony był w roku 1936 przez Migasa Władysława (PPW Lwów).

Z KURSU PRZODOWNIKÓW PŁYWACKICH W TYCHACH

W dniu 16 bm. został zakończony 3 tygodniowy kurs przodowników pływania dla 34 zawodników Śl. Okr. Związku Pływackiego, zorganizowany przez Okr. Ośrodek WF. w Tychach.

W dniu zakończenia kursu przeprowadzono zawody pływackie oraz egzamin, przy czym zakwalifikowało się na przodowników 6 uczestników, reszta zaś na absolwentów.

Zajęcia na kursie prowadził instruktor p. Wilhelm Broll.

Należy podkreślić, że kurs przyczynił się znacznie do podniesienia sportu pływackiego wśród zawodników młodszych Śl. Okr. Zw. Pływackiego.

Ciekawe wiadomości ze świata

Tallin. Reprezentacja lekkoatletyczna Węgier rozegrała w Tallinie mecz międzypaństwowy z Estonią, uzyskując wysokie zwycięstwo w stosunku 95:46 pkt. Na uwagę zasługuje doskonały wynik estończyka Sule w rzucie oszczepem 73,73 mtr.

Sztokholm. Długodystansowy mistrz olimpijski, finlandczyk Salminen startował w niedzielę na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie, wygrywając bieg na 10 km w doskonałym czasie 30:19,4 min. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Tanila — 30:43 min., 3) Szilagyi 30:57,2 min., ustanawiając nowy rekord Węgier.

W biegu na 1500 m zwyciężył Martikka w czasie 3:52 min.

Paryż. Rozegrane w niedzielę pływackie mistrzostwa Francji przyniosły szereg dobrych wyników. Najlepszym zawodnikiem był Nakache, który wygrał na 100 m dow. w czasie 61 sek., 200 m dow. 2:20,7 min. i 200 m klas. 2:59,3 min.

Berlin. Rewanżowe mecze piłkarskie o puchar Europy Środkowej, rozegrane w niedzielę, dały następujące wyniki:

Rapid Bukareszt — SC Genua 2:1,
Ambrozia Mediolan — Slavia Praga 3:1,
Juventus z Turynu — SK Kladno 2:1,
Ferencvaros z Budapesztu — Ripensia bukareszteńska 4:1.

Do następnej rundy zakwalifikowały się 4 drużyny: SC Genua, Slavia, Juventus i Ferencvaros.

Tokio. Japoński komitet olimpijski przesłał depeszę międzynarodowemu komitetowi olimpijskiemu, w której zgłasza swą kandydaturę na organizatora igrzysk olimpijskich w r. 1944.

Przypominamy, że do przeprowadzenia igrzysk olimpijskich w r. 1944 kandydują: Budapeszt, Ateny, Helsinki, Lozanna i Londyn.

Nadmienić warto, że Budapeszt ubiega się o organizację igrzysk olimpijskich od r. 1914.

Toronto. Słynny zawodowy tenisista angielski Fred Perry podjął się roli trenera kanadyjskiej drużyny Davis Cup'owej.

Budapeszt. Reprezentacyjna sztafeta pływacka Węgier w składzie: Zolyomi — Csik — Körösi — Grof ustanowiła nowy rekord świata w konkurencji 4×100 m dowolnym, uzyskując wynik 4:02 min.

Berlin. Znany sprinter niemiecki Hornberger przebiegł ostatnio 200 m w doskonałym czasie 21.8 sek.

Paryż. Lekkoatletki francuskie ustanowiły dwa nowe rekordy krajowe, a mianowicie:

80 m płotki: Boitel 12,4 sek.
800 m: Fize 2:21.2 min.

Berlin. W r. bież. piłkarska reprezentacja Niemiec rozegra następujące mecze państwowe: 18 września z Polską w Kamienicy (Chemnitz), 25 września z Rumunią w Bukareszcie, 23 października z Hiszpanią w Berlinie i 11 grudnia z Holandią w Amsterdamie.

WITOLD ZECHENTER

Stary szyb

Ostatecznie zdecydowano, że dalsze kopanie w starym szybie jest zbyt już niebezpieczne dla życia pracowników, a poza tym jest mało owocne. Górne pokłady zostały już w zupełności wybrane. Jedynie piąty dawał jeszcze trochę, ale pod grozą ustawicznego niebezpieczeństwa.

Szli przez zaryte w ziemię odważnie korytarze popodpierane na grubych belkach i żegnali się z terenem tyloletniej swej pracy. Ostatni to raz przechodzili po tych tak dobrze sobie znanych drogach.

Szyny ściągano już od paru dni. Usuwano wszystko, co się jeszcze gdzieindziej przydać mogło. Windy pracowały zawzięcie. W chwili zgonu stary szyb wrzał — życiem, jakby w chwili narodzin.

Górnicy i inni pracownicy kopalni stali zwartą gromdą przy windzie. Z gromadki tej ubywało po pięciu co parę minut. Porywała ich winda szybka, sprawna, czujna na sygnały. Jechali dech zapierającą jazdą węglową, jak zwyczajnie, po dniówce. Ale jakże wszyscy smutni byli i przygnębieni...

Ostatniemi spojrzeniami pożegnania pieścili czarne ściany.

Od jutra szyb ma być zamknięty na zawsze...

— Wszyscy tu są? — spytał inżynier, który ostatni wychodził z kopalni, bacznym okiem przeglądając wszystko.

— Wszyscy, panie inżynierze — odrzekli.

Po chwili zostało już ich na dole, przy windzie, tylko czterech i inżynier. Była gęsta, przejmująca cisza. Za minutę zleci klatka i zabierze ich na górę, a szyb zostanie na wieki sam, opuszczony, martwy.

Nagle zwrócili wszyscy głowy ku wylotowi środkowego, najdalej zarytego w ziemię korytarza.

— Co to?

Najwyraźniej dobiegł ich jakiś odgłos... Jakby zwaliła się bryła i ktoś gęsto ciął ją kilofem.

Inżynier zasępił się.

— Może ktoś tam został, co?

Wystąpił sztygar i rzekł:

— Nikt tam nie został, panie inżynierze. Liczyłem i wywoływałem wszystkich. My jesteśmy tu ostatni.

— Może się zawaliła ta ostatnia komora, gdzie już dwa dni nie pracowaliśmy?

— Przecież podparta!

— Tak, ale zachwiana. Belki drżały pod uderzeniem ręki, środkowa stała już ukośnie.

— Ale...

Nie dokończył zdania. Znów bowiem doleciały ich odgłosy pracy, nawet jakby daleki głos.

Inżynier skinął na sztygara.

— Idziemy sprawdzić, co to takiego. Wyjazda na górę!

Właśnie winda stuknęła i zatrzymała się. Trzej górnicy weszli do niej.

— Zaraz ześlijcie windę, niech na nas czeka na dole — dodał inżynier.

— Szczęść Boże!

Inżynier z sztygarem poszli we dwu, gdy winda zniknęła już w locie ku górze.

— Może nam się zdawało — rzekł sztygar — teraz jest już zupełnie cicho...

Inżynier pokręcił głową.

— A teraz słyszy pan?

Sztygar zamilkł i lekki dreszcz przeleciał mu po plecach.

Bo znów dobiegły ich wyraźnie znane odgłosy pracy...

— Kto tam może pracować? — rzekł inżynier niecierpliwie przyspieszając kroku.

— Tam nie ma nikogo — szepnął drgającym głosem sztygar. — Tam napewno nie ma nikogo!

— Co też pan mówi — nie ma nikogo, a przecież tam najwyraźniej ktoś pracuje!

— Panie inżynierze... pan z miasta.. z akademii... Ja — stąd! Ja wiem dużo o starym szybie..

— No, co pan wie? — inżynier przystanął dziwnie zdenerwowany i zwrócił się ostro do sztygara.

— Panie inżynierze... zna pan legendę górniczą o...

— Ach, te wasze legendy! Bajki! Ładne są, pomysłowe, owszem — dużo w nich poezji — ale chyba nie chce pan, bym uwierzył w to, że opierają się one na prawdzie!

— Hooo — ho — dobiegł ich najwyraźniej głos z głębi i zaraz potem odgłosy kopania.

Sztygar pobladł. Inżynier oparł się o wykrot ściany, do głębi przejęty.

— Więc — cóż... legenda?...

— Jest, panie inżynierze, legenda taka, która mówi:

„...A w szybie opuszczonym praca nie zamiera... Szyb opuszczony żyje, wiecznie żyje...

Gdy ostatnia ściana żelaznych i drewnianych przykryw odgrodzi go na zawsze od waszego życia, zaczyna wtedy szyb inne, swoje życie...

Praca jego nigdy nie zamiera... Wracają do niego jego pracownicy....

Ci, co pomarli w nim...

Ci, co zginęli w nim...

Ci przywaleni węglowemi bryłami... zalani kurzawą... rozdarci zawczesnym wybuchem miny... zatruci gazem... spaleni ogniem.

Wracają... Z kilofami wracają i narzędziami wszelkimi, a latarki im oświetlają drogę...

I pracują...

Bo stary szyb nigdy nie umiera... On żyje wiecznie, chociaż żywi go opuścili..."

Tak mówi legenda, panie inżynierze...

— Plecie pan głupstwa — szepnął inżynier i otarł czoło rękawicą. Był całkiem blady.

Nagle zmógł się w sobie, wyprostował, podniósł latarkę i rzekł patrząc w głąb korytarza, skąd już ciągle szły odgłosy pracy:

— Ja mam obowiązek sprawdzić, co się tam dzieje! Idę!

Spojrzał na sztygara:

— A pan co?!

Sztygar blady, z potem na skroniach, rozszerzonymi, błędnemi oczyma patrzył w korytarz w stronę, z której przyszli.

— Stary Waręcha... — szepnął.

— Co?!

Inżynier przyskoczył do niego — spojrzał w załom i ruchem trwogi przysłonił oczy.

Bo środkiem korytarza zbliżał się powoli ku nim szary cień w górniczy strój przybrany, świecąc sobie latarką, dziwnie upiorny blask siejącą. Widać było dokładnie jego ostro podcieniowaną zielonem światłem twarz.

Zbliżył się, nie spojrzał na nich, przeszedł o ćwierć kroku od nich i powoli oddalał się ku komorom, skąd wrzała praca coraz głośniejsza. Przeleciał za nim chłodny powiew.

— Schodzą się — szepnął sztygar — tak jak w legendzie... To stary Waręcha, trzy lata temu zabiła go na trzecim pokładzie bryła... Panie inżynierze, chodźmy stąd... usuńmy się... Nie przeszkadzajmy im w pracy!

Wzięli się za ręce i szli ku wejściu.

Kroki ich były chwiejne. Jakaś pokraczna obawa szydziła z nich z za każdego załomu. Wszystko było upiorne. Wszystko pulsowało swym odrębnem życiem...

— Tutaj my jesteśmy umarli — szepnął inżynier.

Wyszli z korytarza.

Klatka czekała.

Sztygar dał sygnał. Ostatni...

Gdy już zatrzaskiwali drzwiczki szybu windy, rzucili ostatni raz wzrokiem w kopalnię.

W głównym korytarzu mgławiły się latarki... Kilkanaście ciemnych postaci szło ku nim. Przez kilkumetrową przestrzeń patrzyły na nich spokojne, niesamowite, nieruchome oczy...

— Wypędzają nas...

Wtej chwili klatka poderwała się. Ciemność — wszystko przepadło jak upiorny sen...

Gdy wyszli na światło dzienne, popatrzyli sobie w oczy. W dziwnym zamyśleniu szepnął sztygar:

— „....A w szybie opuszczonym praca nie zamiera... Szyb opuszczony żyje, wiecznie żyje..." — Tak mówi legenda...

Zdjęcie przedstawia włościanki pow. zamojskiego w strojach regionalnych, defilujące przed Panem Marszałkiem Śmigłym-Rydzem w czasie jego pobytu w Zamościu.

Nikomu nie powinna być obca — troska o los dzieci rodziców bez pracy.

GMINA ŚWIĘTOCHŁOWICE
ogłasza pisemny i nieograniczony

przetarg ofertowy

na wykonanie robót malarskich, murarskich (odnowienie fasad) i stolarskich w budynkach szkolnych w Świętochłowicach.

Bliższe szczegóły podano w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego oraz na tablicy ogłoszeń w domu administracyjnym przy ul. Ratuszowej 20. (2197)

Termin składania ofert upływa w dniu 30 lipca 1938 r. godz. 10-ta.

KOM. NACZELNIK GMINY:
(—) Mgr Koraszewski.

III Km. 1304/38.

Obwieszczenie o licytacji

Ogłaszam, że w piątek, dnia 22 lipca 1938 r. o godz. 10-tej sprzedam publicznie w Siemianowicach Śl., przy ul. Powstańców nr 1, następujące ruchomości:

20 koszul popelinowych, 85 kalesonów, 25 koszul barchanowych, 3 regały zwykłe, 2 szafy białe oszklone, 6 stołów składowych, 31 swetrów dziecięcych, 19 swetrów męskich, 100 czapek różnego gatunku, 100 koszul flanelowych, 256 czapek różnego koloru, 1 kasę registr., 4 nadstawki na stołach oszklone — oszacowane na łączną sumę zł 1.292,50.

Ruchomości powyższe oglądać można na miejscu sprzedaży ćwierć godz. przed rozpoczęciem licytacji. (1634)

DEJA, komornik

V Km. 878/37.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

w I. terminie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Katowicach, rewiru V, Paweł Nawrat, mający kancelarię w Katowicach, ul. Kochanowskiego Nr 6, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 września 1938 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Katowicach, pokój 50, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Angeli Ganczarskiej z domu Stolarskiej z Siemianowic nieruchomości miejskiej, położonej w Siemianowicach Śl., ul. Bytomska 29, o powierzchni 5 arów i 03 m², składającej się z domu 3-piętrowego frontowego ze sklepami, placu budowlanego i podwórza zabudowanego, zapisanej w księdze wieczystej przy Sądzie Grodzkim w Katowicach pod liczbą Siemianowice tom 27, karta nr 921.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 71.944,74, cena zaś wywołania wynosi zł 53.958,57.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości złotych 7.194,47 i przedłożyć sądowi zezwolenie właściwej Władzy Wojewódzkiej na zakup nieruchomości w pasie granicznym.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą przy licytacji i przysądzeniu własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny ósmej do osiemnastej, akt zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Katowicach, ul. Andrzeja nr 28, sala nr 58, w godzinach urzędowych. (1635)

Dnia 6 lipca 1938 r.

KOMORNIK SĄDU GRODZKIEGO
w Katowicach, rewiru V.

IV Km. 2739/37.

Obwieszczenie o licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego w Chorzowie, rewiru IV ogłasza, że w czwartek, dnia 31 lipca 1938 r. o godz. 9.30 sprzeda publicznie w Chorzowie przy ul. Stawowej nr 18, następujące ruchomości:

1 maszynę do szycia „Singer", 1 stół rozsuwalny, 1 zegar ścienny, 1 kredens jadalkowy, 1 obraz w złotych ramach (owoce), 4 krzesła jadalkowe — oszacowane na łączną sumę 550 zł.

IV Km. 1406/38 — zaś w sobotę, dnia 23 lipca 1938 r. o godz. 9-tej sprzeda publicznie w Chorzowie przy ul. Grażyńskiego 32, następujące ruchomości:

1 wóz meblowy na 5 m. — oszacowany na sumę zł 700.

Ruchomości powyższe oglądać można na miejscu i w czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK SĄDU GRODZKIEGO
w Chorzowie, rew. IV. (1632)

II Km. 1365/38.

Obwieszczenie o licytacji

Ogłaszam, że w piątek, dnia 22 lipca 1938 r. o godz. 13.15 sprzedam publicznie w Przyszowicach u Ernesta i Walerii Wittek, następujące ruchomości:

1 wagę dziesiętną, 1 wagę uchylną, 1 aparat do wlewu wody sodowej, 1 aparat do rozlewania piwa, 1 aparat do rozlewania lemoniady, 1 rower męski, 200 kg mydła, 1 wagę „Schember", 1 wagę decymalną, 100 kg mydła a 1.00 zł, oszacowane na łączną sumę 2.750 zł.

Ruchomości powyższe oglądać można na miejscu sprzedaży ćwierć godz. przed rozpoczęciem licytacji. (1633)

Rybnik, dnia 18 lipca 1938 r.

J. BUŁA, komornik.

WOLNE POSADY

Dla robót terrazzowych i okładzinowych poszukuje od zaraz

dobrych fachowców

i szlifierzy Karol Lorenc, Fabryka Wyrobów Cementowych Chorzów I ul. Krzywa 16. (2196)

POSAD POSZUKUJĄ

Panna

z roczną szkołą handlową z półroczną praktyką sadową — poszukuje posady Oferty do Adm. P. Z pod A. N." (2175)

MIESZKANIA

Pokój

kuchnia z łazienką czynsz 15 zł w Kat.-Ligocie oddaa Biuro „Argus" Katowice, Siemkiewicza 3, II p. (2200)

SPRZEDAŻE

Sprzedamy tanio silne i dobre

regały, półki

nadające się do magazynu. Zapytania kierować pod adresem firmy „Robur", Katowice, ul. Powstańców 49. (2198)

Nasza
sprzedaż posezonowa
już się rozpoczęła
Baender nast.
ERNEST CEBULLA
KATOWICE UL. 3 MAJA 3
2187

Firanki nowoczesne dekoracje okien
MENCZEL, Katowice, pl. M. Piłsudskiego 2

Kamienica-Willa

2-piętrowa, komfortowa w Katowicach Cena zł 49.800, wpłaty 18 tys. reszta — hipoteka 3 proc. na 40 lat Dochód roczny 4.220 zł. — sprzeda „Transakcja", Katowice, ul. Wandy 1. (2195)

LOKALE HANDLOWE

Poważne przedsiębiorstwo handlowe poszukuje w Katowicach obszernego

lokalu biurowego

składającego się z 17 — 20 ubikacyj o powierzchni ca 500 m². Może być willa. Zgłoszenia należy składać w Administracji Polski Zachodniej pod „SK" (2191)

Popierai przemysł krajowy!

Taniej
niż za cenę biletu II-ej klasy możemy podróżować **samolotami**
P. L. L. „Lot".

NASZE SŁUŻĄCE

— Słuchaj - no Andziu, musisz raz wreszcie odzwyczaić się od chowania śmieci pod dywanem